Redakcja Tel. 138.28, 102.28 Administracja Tel. [illegible] ul. Świrki (dawniej Kaszola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 2 do 3 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 80 gr. mies. lub 8 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna [illegible]
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy

Echo

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 6 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.—
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68009.

Rok XI. Nr. 196. Łódź, wtorek 16 lipca 1935 r

Tragiczna przeprowadzka w Częstochowie.

DWA SŁUPY RUNĘŁY NA DZIECI.

Okropna śmierć 7-letniego chłopca

CZĘSTOCHOWA 16.7 Wczoraj podczas przeprowadzki, w domu Nr. 22 przy ul. Trzeciego Maja wydarzył się wstrząsający wypadek. Po wyjechaniu rolwagi z rzeczami z podwórza na ulicę dwaj przyglądający się przeprowadzce chłopcy postanowili zamknąć bramę. Chłopcom pośpieszyło z pomocą kilkoro innych dzieci. Zaznaczyć należy, że brama umieszczona była

na dwóch słupach,

opartych o 3—4 metrowy stary mur z kamieni t. zw. wapniaków, bez specjalnego fundamentu.

Przy zamykaniu rozweseleni chłopcy trzasnęli silnie obu połówkami zawieszonej na hakach bramy.

Przechodząca tamtędy jedna z lokatorek odwróciła się, chcąc zwrócić dzieciom uwagę na niebezpieczeństwo runięcia bramy, gdy w tym momencie nastąpiło drugie trzaśnięcie i ogłuszający huk walącego się muru wśród tumanu kurzu.

Spod leżącego gruzu dobiegały ją przeraźliwe jęki, bezwłocznie więc zaalarmowała sąsiadów i rodziców na drugiem podwórzu, którzy rzucili się z pomocą.

Po rozpaczliwem odrzucaniu pokrwawionych kamieni wydobyto

6-letnią Alicję Gwiznerównę,

nieprzytomną i pokrwawioną.

W dalszem gorączkowem poszukiwaniu dotarto do drugiego przysypanego dziecka 7-letniego Jerzyka Jana Geberta, który został przytłoczony przewróconym słupem, służącym jako oparcie dla bramy.

Słup upadł tak fatalnie na chopca, że wbił mu się w czaszkę wystającym hakiem służącym do zawieszenia bramy, powodując

natychmiastową śmierć.

Ponadto całe ciało, było poranione ostremi kamieniami.

Rozwalony mur przez nierówność gruntu spadł na stojące dzieci o trzy metry od bramy, przysypując je grubą warstwą, tak, że ratunek był bardzo utrudniony.

Natychmiast po nieszczęśliwym wypadku zawiadomiono policję i pogotowie, które ciężko ranną dziewczynkę przewiozło do szpitala Najśw. Marji Panny, a zabitego chłopca po stwierdzeniu zgonu przez lekarza przeniesiono do mieszkania rodziców.

Najboleśniejszem dla zrozpaczonej biednej matki i ojca jest fakt, że dziecko jakby przeczuwając swój tragiczny koniec, po zjedzeniu kolacji — powiedziało — „daj mamusiu buzi, dziękuję za wszystko" i wybiegło na podwórze.

W pięć minut później przestało żyć. Rozpacz biednych rodziców nie ma granic.

WSTRZĄSAJĄCA NOC W HOTELU·

Makabryczny plan bezrobotnego stolarza.

Lwów, 16. 7. — Jeden z pokoi hotelu „Bellevue" był terenem makabrycznej sceny samobójstwa.

Nad ranem przybył do hotelu 23-letni bezrobotny stolarz Józef Swaryczewski i 20-letnia Stefanja Palas, pomocnica drukarska, zajęta w drukarni Ossolineum.

Młoda para przyniosła z sobą 90 proszków na ból głowy i zażądała

2 szklanek wody.

Swaryczewski wsypał do szklanek po 45 proszków i oboje równocześnie wypili w nadziei, iż zażycie proszków spowoduje śmierć, obydwoje ułożyli się w łóżku. Gdy się to jednak nie stało, powzięli postanowienie że Swaryczewski udusi Palasównę, a następnie sam się powiesi. Palasówna wyraziła zgodę i Swaryczewski począł ją dusić.

Po chwili jednak dziewczyna poczęła krzyczeć i Swaryczewski przerwał okropną „egzekucję".

Przystąpił natomiast do wykonania zamachu samobójczego i zarzucił pętlę na ramę okna. Pętla była z cienkiego sznurka

urwała się.

Swaryczewski wobec tego zaczepił pasek o klamkę i pętlę paska założył na szyję. Dziewczyna widząc to zemdlała.

Po dwóch godzinach służba hotelowa nie mogąc dopukać się wyważyła drzwi i znalazła Swaryczewskiego nieżywego a Palasównę nieprzytomną.

Palasównę aresztowano pod zarzutem współdziałania w samobójstwie. Przedstawiła ona okropną noc, spędzoną w hotelu.

Fałszywe monety w specjalnych skrytkach.

Aresztowanie 6-ciu kasjerów kolejowych

dworca głównego w Warszawie.

Warszawa 16.7. Władze śledcze dokonały likwidacji wielkiej afery na dworcu głównym w Warszawie.

W godzinach popołudniowych przybył na dworzec oddział policji z wywiadowcami, prokurator oraz przedstawiciele warszawskiej dyrekcji kolei oraz Ministerstwa Komunikacji.

Przybyli rozpoczęli jednocześnie szczegółowe rewizje we wszystkich kasach biletowych, poczem

aresztowano 6-ciu kasjerów,

których pod silną eskortą odstawiono samochodami do urzędu śledczego.

Jak się okazuje, tło afery jest następujące: Od dłuższego czasu zdarzały się często wypadki, że rozmaite osoby, zatrzymywane spowodu usiłowania puszczenia w obieg fałszywych monet, tłumaczyły się, że monety te wypłacano im jako resztę w kasach biletowych na dworcu głównym.

Zazwyczaj tłumaczeniom tym nie dawano wiary. Wreszcie jednak władze śledcze postanowiły zbadać tę sprawę i wszczęto specjalną obserwację. Delegowani wywiadowcy służby śledczej w chwilach dużego ruchu przed kasami wykupywali bilety w ten spos., aby wydano im większe kwoty reszty.

Okazało się, że kasjerzy rzeczywiście wydawali

fałszywe monety.

Wobec tego przeprowadzono rewizje które dały rewelacyjne wyniki.

W sześciu kasach kolejowych w specjalnych skrytkach pod okienkami ujawniono duże zapasy fałszywych monet 2, 5 i 10 złotowych, przeznaczonych na wydawanie podróżnym.

W wyniku tych rewizyj aresztowano następujących kasjerów: Stanisława Gruszczyckiego, Kazimierza Krzemińskiego, Stanisława Michałowskiego, Bolesława Franciszka Kułuchowskiego, Eugenjusza Gizielewskiego i Bronisława Owsianowskiego.

Dochodzenie wykazało, że kasjerzy ci pozostawali w ścisłym kontakcie z „fabrykantami" fałszywych pieniędzy. Kasy kolejowe były dla fałszerzy

doskonałym „punktem zbytu",

gdyż podczas tłoku pasażerowie, śpiesząc się na pociąg i ufając kasjerom kolejowym, nie sprawdzali otrzymywanych w reszcie monet.

Wielu z nich wogóle opuszczało Warszawę i nie miało możności zgłaszania reklamacyj, które zresztą nie były uwzględniane.

Jak się okazało, głównym dostawcą fałszywych monet dla kasjerów kolejowych był nejaki Dawid Hofrichter, zamieszkały przy ul. Złotej 24. Kupował on owe falsyfikaty od małżonków Władysława i Leokadji Sporaków, zamieszkałych przy ul. Kartuskiej 61.

Sporakowie znani są policji jako „zawodowi" fałszerze i kolporterzy fałszywych monet. Ci skolei — jak się okazało — przed kilku miesiącami zakupili

6 dużych beczek fałszywych monet

od niejakiego Antoniego Tomczaka, który wkrótce po tej tranzakcji w kwietniu r. b. zmarł.

Dalsze dochodzenie ujawniło, że Tomczak pozostawał w kontakcie ze znanym fałszerzem pieniędzy Leonem Bordulakiem, — przesiadującym obecnie w więzieniu.

Bordulak prowadził na wielką skalę „fabrykację" fałszywych monet i fałszerską jego „fabrykę" wykryto i zlikwidowano w styczniu r. b.

Na krótko przed likwidacją tej „fabryczki" Tomczak zakupił u Bordulaka olbrzymi transport falsyfikatów, które sprzedał Sporakom, a ci aś przez Hofrichtera dostarczali te monety kasjerom kolejowym, którzy je

kupowali na wagę!

Afera ta trwała bardzo długi czas, gdyż kasjerzy kolejowi, przez nikogo nie podejrzewani, z łatwością puszczali w obieg falsyfikaty, a ofiarami padali wyłącznie podróżni.

W poniedziałek wszystkich aresztowanych kasjerów kolejowych z polecenia sędziego śledczego przewieziono z aresztu do więzienia.

Subskrybenci do dnia 15 sierpnia

będą już znali numery swych obligacyj

Warszawa, 16 lipca.

W związku z wiadomością o wydawaniu świadectw tymczasowych, które w przyszłości wymieniane będą na obligacje 3% Prem. Poż. Inwestycyjnej, czynniki miarodajne wyjaśniają, że świadectwa tymczasowe będą rozdane do dnia 15 sierpnia r.b., tak że subskrybenci w chwili losowania pierwszej emisji pożyczki inwestycyjnej, t.j. dnia 1 września będą już znali numery swych obligacyj.

W najbliższych dniach

rozpoczynamy druk arcyciekawej powieści p. t.

„TAJEMNICA"

Przedziwna zagadka serc ludzkich.

Drugi chrześniak P. Prezydenta Rzplitej

w Piotrkowie.

PIOTRKÓW, 16. 7. — W tutejszym kościele św. Jacka (po-Dominikański) odbył się drugi w bieżącym miesiącu chrzest chrześniaka P. Prezydenta Rzplitej.

Szczęśliwymi rodzicami, którym Bóg dał siódmego skolei synka są małżonkowie Franciszka i Michał Tarczyńscy ze wsi Polesie, gm. Szydłów pod Piotrkowem. W zastępstwie Pana Prezydenta siódmego noworodka pp. Tarczyńskich trzymał do chrztu p. Tad. Widner, referent bezpieczeństwa Starostwa Powiatowego w Piotrkowie. Chłopcu dano dwa imiona: Ignacy i Michał.

Chrztu dokonał ks. prob. Krzyszkowski.

Prez. Głazek u wojewody Hauke-Nowaka

Jutro prezentacja naczelników wydziałów miejskich.

Łódź, 16. 7. — Nowomianowany tymczasowy prezydent Łodzi, inż. Wacław Głazek przybył do Łodzi w dniu wczorajszym wieczorem. Pan prez. Głazek przyjechał z Warszawy luxtorpedą na dworzec fabryczny o godz. 10,01, gdzie oczekiwał go sekretarz osobisty komisarza Wojewódzkiego p. Folt.

Ponieważ p. Folt nie znał osobiście płk. Głazka, przeto oczekiwał go przed dworcem w samochodzie zarządu miejskiego. Po powitaniu odjechano samochodem do Grand Hotelu, gdzie prezydent Głazek zajął dwa pokoje o numeracji 306.

W ciągu wczorajszego wieczora prezydent Głazek poprzestał tylko na krótkiej konferencji informacyjnej z p. Foltem na temat ogólnych spraw samorządu łódzkiego, poczem

udał się na spoczynek.

Dzisiaj prez. Głazek złoży wizytę panu wojewodzie Hauke-Nowakowi. Tamże przedstawiony mu zostanie naczelnik wydziału samorządowego województwa Jelinek, z którym, po odbyciu konferencji na temat aktualnych zagadnień samorządowych Łodzi, odjedzie do zarządu miejskiego, gdzie przedstawiony zostanie ustępującemu komisarzowi Wojewódzkiemu.

Pobyt prezydenta Głazka w zarządzie miejskim ograniczy się w ciągu dnia dzisiejszego do omówienia z komisarzem Wojewódzkim, znajdujących się na porządku dziennym problemów gospodarki miejskiej Łodzi i przejęcia urzędowania.

Prezentacja nowemu prezydentowi naczelników wydziałów miejskich jest przewidywana

dopiero w dniu jutrzejszym,

od którego prezydent Głazek pełnić zacznie normalny tok urzędowania.

Bezpośrednie zbliżenie się prezydenta Głazka z przedstawicielami pism łódzkich (konferencja prasowa) przewidziane jest dopiero w ciągu tygodnia.

Wisielec na klamce.

Ponure odkrycie żony.

Łódź, 16 lipca. W dniu wczorajszym, około godziny 10 wieczorem w mieszkaniu własnem, przy ulicy Rokicińskiej 9-11 powiesił się na klamce u drzwi wejściowych 53-letni Karol Szmidt, robotnik. Denat wykorzystał nieobecność domowników i skręciwszy mocny sznurek targnął się na życie. Pierwsza spostrzegła zwisające zwłoki męża żona Szmidta, która wszczęła alarm. Wisielca wyjęto z pętli i zawezwano karetkę pogotowia ratunkowego Czerwonego Krzyża. Przybyły lekarz stwierdził już tylko zgon denata.

Zwłoki samobójcy po przeprowadzonych oględzinach komisji sądowo-lekarskiej przewiezione zostały do prosektorjum miejskiego przy ulicy Łąkowej.

Przyczyny samobójstwa Szmidta na razie nie ustalono. Dochodzenie prowadzi komisarjat policji.

Gwałtowna burza.

KIELCE 16.7 Nad szeregiem wsi powiatu opoczyńskiego przeszła gwałtowna burza z gradem, w czasie której wywróconych zostało

16 stodół.

We wsi Krasik utraciła życie 13-letnia dziewczynka, przygnieciona drzewem wywróconem przez huragan. Tego samego dnia przeszła burza nad powiatem włoszczowskim, wyrządzając na polach kilku wsi znaczne szkody.

Dolar 5.24

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.26, w płaceniu 5.24; dolar złoty w żądaniu 9.10, w płaceniu 9.07; funt angielski w żądaniu 26.25, w płaceniu 26.10; rubel złoty w żądaniu 4,70, w płaceniu 4.65; marka niemiecka w żądaniu 1.81, w płaceniu 1.80; za 100 fr. franc. 35.00, w płaceniu 34.90. Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5.25 i 5.24, funty angielskie po 26.05.

Kloc zmiażdżył robotnika

podczas ładowania drzewa.

ŁÓDŹ 16.7 Wczoraj wieczorem na bocznicy towarowej przy ulicy Obywatelskiej 37 wydarzył się śmiertelny wypadek W czasie ładowania z wagonów drzewa został przygnieciony ciężkim klocem robotnik Stanisław Zieliński, zamieszkały przy ulicy Złotej 10 Zieliński poniósł śmierć na miejscu Zwłoki tragicznie zmarłego zabezpieczone zostały na miejscu do czasu przeprowadzenia oględzin komisji sądowo - lekarskiej,

Posterunkowy Mackiewicz

dotąd nie odzyskał przytomności.

Łódź, 16 czerwca. Wczoraj, o godzinie 1 w południe, przy zbiegu ulic Zgierskiej i Wspólnej, wynikła bójka pomiędzy kilku awanturnikami. Przechodnie zwrócili się z prośbą o interwencję do przechodzącego w tym czasie ulicą posterunkowego Jana Mackiewicza, z posterunku policji powiatowej w Radogoszczu. Posterunkowy Mackiewicz energicznem wystąpieniem bójkę zlikwidował, przyczem jednego z uczestników jej zatrzymał usiłując doprowadzić do komisarjatu. Tymczasem pozostali uczestnicy bójki postanowili

odbić zatrzymanego

i wspólnemi siłami rzucili się na policjanta. Ten nie chcąc używać broni, w obawie zranienia licznych o tej porze przechodniów, uskoczył wbok. W momencie tym jednak potknął się i upadł. Awanturnicy rzucili się na leżącego i zaczęli go bić kamieniami. Uderzenia były tak silne, że jedno z nich spowodowało pęknięcie szczęki. Nieprzytomnego policjanta przewieziono do szpitala. Ranny dotąd nie odzyskał przytomności.

W wyniku przeprowadzonego dochodzenia policja ujęła jednego ze sprawców napadu na posterunkowego Mackiewicza. Dalsze dochodzenie trwa.

Dramat miłosny 19-letniej panny.

Ona żyje, on umarł.

PIOTRKÓW 16.7 W godzinach wieczornych w kolonji Sromutka gm. Bujny Szlacheckie rozegrała się krwawa tragedja miłosna, która wywarła wstrząsające wrażenie w całej okolicy.

W kolonji tej od dłuższego czasu zamieszkiwał 24-letni Jan Zaręba, który zapłonął miłością do młodej i urodziwej piękności wiejskiej, 19-letniej Bolesławy Soleckiej. Miłość dwojga młodych nie natrafiała na żadne przeszkody i zdawało się, że zostanie ona uwieńczona, jak zwykle w takich razach, przysięgą

na ślubnym kobiercu.

Nawet ustalono już termin ślubu, który miał się odbyć w niedalekiej przyszłości.

Tymczasem pomiędzy młodymi niespodziewanie doszło do jakichś nieporozumień które przyjęły wreszcie tragiczny koniec. Krytycznego dnia około godziny 10 wieczorem młody Zaręba udał się jak zwykle do swej wybranej, zabierając ze sobą rewolwer i po krótkiej z nią rozmowie, przeprowadzonej w cztery oczy, dobył broni i strzelił do swej ukochanej, mierząc w pierś. Rozległ się krzyk i łoskot padającego na ziemię ciała. Na widok leżącej na ziemi narzeczonej Zaręba skierował lufę rewolweru we własną pierś i

strzelił dwukrotnie.

Zaalarmowani hukiem strzałów mieszkańcy kolonji zbiegli się na miejsce tragicznego wypadku. Oczom ich przedstawił się straszny widok.

Solecką udało się przywrócić do przytomności, gdyż otrzymała ona tylko lekką ranę postrzałową w pierś i życiu jej nie zagraża poważniejsze niebezpieczeństwo. Natomiast Zaręba nie dawał już żadnych oznak życia.

Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenie.

Wielka awantura w maleńkiej jadłodajni.

PIĘĆ OSÓB RANNYCH.

Łódź, 16. 7. — Ubiegłej nocy około godziny 3 nieliczni przechodnie zdążający ulicą Traugutta w kierunku dworca kolejowego Łódź-Fabryczna usłyszeli odgłosy walki i przeraźliwe jęki wydobywające się z maleńkiej jadłodajni, mieszczącej się przy zbiegu ulic Traugutta i Sienkiewicza.

Toczyła się tam bójka, a jakie były jej rozmiary najlepiej ocenić było można po wybijanych szybach i leżących na ulice butelkach, kuflach od piwa itp.

Zaalarmowano niezwłocznie policję, która w sile kilku ludzi wkroczyła do jadłodajni. Przedstawiała ona jeden obraz zniszczenia. Na ziemi potłuczone szkło i mniejsze meble. Na podłodze tarzało się kilku mężczyzn. Bijatyce przyglądała się płacząc właścicielka lokalu.

Policja rychło uspokoiła walczących, ponieważ jednak byli oni poranieni i zbroczeni krwią, zwezwano niezwłocznie karetkę miejskiego pogotowia ratunkowego.

Przybyły w chwilę później lekarz, z pomocą dwu sanitarjuszów zajął się opatrywaniem rannych. Było ich pięciu, a mianowicie: 26-letni Jan Garstka, szofer zamieszkały przy ulicy Piotrkowskiej 81 29-letni Wacław Cyran, kelner zamiesz. przy ulicy Sienkiewicza 13, 29-letni Władysław Grodzicki, majster, zamieszkały przy ulicy Zielnej 13, 41-letni Michał Styczyński, robotnik, zamieszkały przy ulicy 11 Listopada 138, oraz synek tego ostatniego — 13-letni Henryk Styczyński który wysłany został przez matkę

dla odszukania ojca.

Chłopiec w ferworze bójki stanąwszy w obronie ojca został również dotkliwie poturbowany.

Wszyscy uczestnicy bójki są dotkliwie pobici, tak, że niektórzy mają po siedem i więcej tłuczonych ran głowy. Udzielanie pomocy rannym trwało blisko dwie godziny.

Wszyscy uczestnicy krwawej bójki w jadłodajni pociągnięci zostali do odpowiedzialności.

—00—

Manipulacje urzędnika K.K.O.

Pozory często mylą...

Warszawa, 16. 7. — Z polecenia sędziego śledczego został aresztowany i osadzony w więzieniu długoletni urzędnik Komunalnej Kasy Oszczędności na powiat warszawski Wacław Hamerling.

Podczas kontroli, która odbyła się przed kilku dniami, wykryto, że Hamerling, uchodzący za

nadzwyczaj sumiennego urzędnika,

dopuszczał się od dłuższego czasu systematycznych defraudacyj, manipulując sprytnie martwemi kontami, fałszując pewne dokumenty, pozycje itd. Ogólna suma zdefraudowanych w ten sposób pieniędzy, sięga sumy 28 tys. zł.

O wykrytych nadużyciach powiadomiła Komunalna Kasa Oszczędności władze prokuratorskie i po przesłuchaniu, sędzia śledczy zarządził osadzenie Hamerlinga w więzieniu. Dalsze dochodzenie trwa.

Deszcz z przerwami.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 16 lipca. W dniu dzisiejszym, o godzinie 8 rano temperatura wynosiła 16 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy— 13 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 746,0 milimetra. Tendencja barometryczna —równomierny spadek ciśnienia.

Wiatry północno zachodnie z szybkością do 2 metrów na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego pochmurno Miejscami deszcze z przerwami.

Na terenie całego kraju temperatura w granicach od 16 do 21 stopni powyżej zera.

Krzyk w fabryce Eitingona

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

Łódź 16 lipca. W dniu wczorajszym około godziny 10 rano, przed posesją przy ul. 28 p. Strz. Kan. 8 będąc pijana upadła na ziemię tak nieszczęśliwie, że odniosła głęboką, dartą ranę czoła 68-letnia Emma Sieradzka, mieszkanka domu noclegowego przy ulicy 28 p. Strz. Kan. 32. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł staruszkę do szpitala im. Poznańskich.

— Na ulicy Marynarskiej został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 32-letni Zelman Jakubowicz, tragarz, zamieszkały przy ulicy Marynarskiej 13. Jakubowicz odniósł trzy rany tłuczone głowy.

Poszkodowanemu udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego. Jak się okazuje Jakubowicz został napadnięty i pobity na tle porachunków osobistych.

— Wczoraj wieczorem w fabryce Eitingona, przy ulicy Radwańskiej 30 pochwycony został przez pas transmisyjny Michał Fijałkowski, robotnik, zamieszkały przy ul. Targowej 55. Fijałkowski odniósł powikłane złamanie ręki. Zawezwany lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża, przewiózł ofiarę wypadku na kurację do szpitala.

— W dniu wczorajszym, około godziny 9 wieczór na ulicy Włodzimierskiej usiłowała pozbawić się życia przez wypicie jakiejś nieznanej trucizny 27-letnia Michalina Garczak niewiadom. miejsca zamieszkania. Desperatkę przewieziono na kurację do szpitala. Przyczyną rozpaczliwego kroku, brak środków do życia.

— Wczoraj o godzinie 10 wieczorem w pracowni tapicerskiej Jana Junga, mieszczącej się na poddaszu oficyny przy ulicy Żeromskiego 47 wybuchł pożar. Zawezwana straż ogniowa po godzinie pożar zlokalizowała. Urządzenie pracowni oraz nagromadzone w niej materiały spłonęły. Przyczyny pożaru narazie nie ustalono. Straty wynoszą ponad 1.000 złotych.

ŻYCIE PABJANIC.

Nierealny budżet miejski.

Przydałaby się komisja rzeczoznawców.

W związku z przedłożonym Radzie Miejskiej przez tymczasowy zarząd miasta preliminarzem budżetowym na rok 1935-36 nasuwa się cały szereg refleksyj co do projektowanego budżetu i jego strony zasadniczej.

Pobieżne choćby przejrzenie budżetu nasuwa wniosek, że sam budżet jest zbytnio rozdęty, wyolbrzymiony, co czyni go nierealnym, nie odzwierciadlającym ściśle faktycznego stanu rzeczy. Poszczególne pozycje ilustrujące majątek ziemski wniesione zostały do projektowanego budżetu ze starych budżetów ewentualnie wysokość ich określona została na podstawie poniesionych kosztów. Natomiast jest rzeczą ogólnie wiadomą, że wartość jakiegokolwiek objektu stale się zmienia z roku na rok — zależnie od najróżnorodniejszych czynników zewnętrznych. Jeśli chodzi o pozycje dotyczące majątku miejskiego, to pozycje te są

za wysokie

i wyolbrzymiają majątek miejski do fantastycznych wprost rozmiarów, podczas gdy majątek ten w rzeczywistości jest o wiele skromniejszy.

Przydałaby się przeto jakaś komisja rzeczoznawców, któraby oszacowała majątek miejski bezstronnie i fachowo orzekła jakie są jego faktyczne rozmiary w dobie obecnej.

Pozatem pewne zastrzeżenia

budzą długi miasta,

a jest ich sporo i na olbrzymią sumę. Długi te powstałe w różnych czasach, z których niektóre już dość dawno temu ciążą na budżecie miejskim jak zmora i spokoju nie dają miastu. Rada Miejska nie powinna przejść nad niemi do porządku dziennego, lecz domagać się rewizji wszystkich długów a następnie rewizji umów z wierzycielami. Dziś przy ogólnych redukcjach stopy życiowej i zmianie wartości majątkowej tak długi jak i procenty od tychże muszą być obniżone. Umowy stare winny być unieważnione a nowe zawrzeć należy z myślą o dobro miasta. Przy szkole powszechnej na ul. Zamkowej 65 w pięknym i dużym budynku mieszka 2 tylko kierowników szkół (sam lokal mógłby pomieścić więcej lokatorów), którzy nie płacą komornego i z tego tytułu budżet o tym lokalu nic nie wspomina. Nauczycielom należy się bezpłatne mieszkanie, lecz budżet winien obejmować zasadnicze komorne z tego lokalu tak po jednej jak i drugiej stronie bilansu miasta, jest to bowiem składnik majątkowy, tworzący razem

ogólny majątek miasta.

To samo tyczy się lokatorów Domu Ludowego a obecnie kinematografu p. n. „Nowości", gdzie mieści się cały szereg związków i związeczków, nie płacących komornego.

Tem wszystkiem winna zająć się specjalna komisja szacunkowa, wyłoniona spośród lub spoza Rady i wówczas budżet miejski otrzymałby swoje prawdziwe oblicze.

OPUSZCZONY DOM.

Na ulicy Zamkowej Nr. 67 w Pabjanicach stoi dom, który swym wyglądem zewnętrznym czyni wrażenie zupełnie opuszczonego i zdanego na łaskę losu domostwa. Ogrodzenie wali się w gruzy, ściany domu nieodświeżane porosły brudem, a ogródek jest w zupełnem zaniedbaniu.

Najdziwniejszą rzeczą z tego wszystkiego jest, że w domu tym mieści się posterunek Policji Państwowej Górka Pabjanicka. A przecież policja przedewszystkiem winna dbać o porządek w swych pomieszczeniach i może zmusić właściciela do małego remontu, który sprawi, że dom przestanie razić swym wyglądem na pryncypalnej ulicy miasta.

ŻYCIE ZGIERZA.

BETONIARZE OTRZYMALI PODWYŻKĘ.

Naskutek kilkakrotnych interwencyj robotników w Zarządzie Miejskim i władz zwierzchnich w kierunku podwyższenia stawek dziennych, Zarząd Miejski w Zgierzu podniósł ostatnio stawkę robotnikom, zatrudnionym w betonjarni miejskiej z 3.50 na 4 zł.

UKOŃCZENIE KANALIZACJI UL. ŁĘCZYCKIEJ.

W tych dniach zostały ukończone prace przy budowie kanalizacji na ul. Łęczyckiej i Spacerowej, dzięki której ulice te, zwłaszcza Łęczycka, podczas obfitych opadów atmosferycznych nie będą się zamieniały w rzeki.

Również zostały ukończone roboty brukarskie na ul. Królewskiej, pozostały tylko jeszcze chodniki do założenia. Zabrukowanie tej ulicy jest wielkiem dobrodziejstwem dla jej mieszkańców, gdy dotychczas ulica ta, zwłaszcza podczas roztopów wiosennych, stanowiła jedną **olbrzymią kałużę błota.**

Obecnie prowadzone są roboty przy przebrukowywaniu ul. 3 Maja na odcinku od 1 Maja do ul. Mielczarskiego. W projekcie na najbliższą przyszłość jest zabrukowanie ul. Ewangelickiej.

Prócz tych robót, prowadzona jest betoniarnia miejska, gdzie wyrabiane są płyty chodnikowe i kostka na jezdnie, którą pokryje się plac przed kościołem parafjalnym na Starym Rynku.

Ogólnie na robotach publicznych Zarządu Miejskiego jest zatrudnionych na dwie zmiany 300 osób po 3 dni w tygodniu.

WYSTĘPY SZYNDLERA.

Ochotnicza straż pożarna w Zgierzu, celem zdobycia funduszów na zakup niezbędnych narzędzi strażackich, urządza „Wesoły wieczór artystyczny", na który złożą się produkcje humorysty Janusza Szyndlera z udziałem artystów scen warszawskich i łódzkich.

Zdarzenia i wypadki

(—) W „Dzienniku Ustaw" z dn. 15 l... ca 1935 r. ogłoszone zostało zarządzen... Prezydenta Rzplitej z dn. 15 lipca, rozpis... jące wybory do Sejmu na dzień 8-go wrz... śnia a do Senatu na dzień 15 września 19... roku (Kalendarzyk wyborczy na str. 5-ej).

(—) Wybory do sejmu śląskiego odb... dą się również 8 września.

(—) Policja aresztowała niejakiego S... nisława Brzezińskiego, który strzelał prz... kilkoma dniami do lux.- torpedy. Równoc... śnie zatrzymany został jego kompan J... Szewczyk.

(—) 68-letni Antoni Bogusławski za... we wsi Golesze Duże na tle sporu o ziem... kilkoma ciosami siekiery zabił swego pas... ba 21-letniego Jana Płotkowskiego.

(—) Zatarg między Italją i Abisyn... wzbudził zainteresowanie wśród kombinat... rów, którzy wykorzystali go dla własnyc... oszukańczych celów. Mianowicie rozgłosz... no wersję, jakoby przedstawicielstwa ab... syńskie, względnie włoskie, angażow... zdolnych podoficerów, w charakterze i... struktorów do swych armij. Pogłoski te b... ły o tyle mądrze skonstruowane, że podaw... no, iż przyjęci do służby otrzymują bard... wysokie wynagrodzenie, sięgające od zł. ... do 45 dziennie w przerachowaniu na polsk... walutę.

Angażowanie instruktorów do armji w... skiej, względnie abisyńskiej nie jest prow... dzone i wszelkie wersje na ten temat s... plotkami, specjalnie puszczanemi przez p... mysłowych oszustów.

(—) Na stanowisko generalnego komis... rza wyborczego powołany został sędzia S... du Najwyższego p. Giżycki.

(—) Prezydent Rzplitej wyjechał na o... poczynek do Wisły.

(—) Marszałkowa Piłsudska wczoraj p... wróciła do Warszawy z Rumunji.

(—) Mussolini powołał pod broń kilk... dalszych dywizyj. Według pogłosek, dykt... tor Italji odwiedzi w przyszłym miesiąc... Liberję i Erytreję.

(—) Wczoraj wieczorem na ulicy Ku... fuersterdam w Berlinie doszło do wystąpie... antyżydowskich. Tłumy ludności manifesto... wały przeciwko żydom, znajdującym się ... kinach i kawiarniach. W kawiarni „Bristol" wybito szyby. Przybycie policji zapobiegło dalszym wykroczeniom.

(—) Minister opieki społecznej wydał o... statnio rozporządzenie powołujące asysten... tów inspekcyjnych przy inspekcji pracy. W... myśl tego rozporządzenia — kandydat n... stanowisko asystenta inspekcyjnego winie... posiadać ukończoną szkołę powszechną o... raz znajomość zasad ochrony pracy i zadań inspekcji pracy. O kwalifikacjach w tym ... kresie orzeka okręgowy inspektor pracy p... trzymiesięcznym okresie próbnym.

(—) W związku z wyborami do Sejm... i Senatu, Łódź podzielona została na trz... okręgi wyborcze. Powiat łódzki stanowi o... kręg czwarty.

Ustaleni zostali już przewodniczący po... szczególnych okręgów wyborczych w Łodz... Przewodniczącym na pierwszy okręg zost... wiceprezes Sądu Okręgowego w Łodzi p... Świderski, zastępcą zaś sędzia S.O. p. Wi... told Salm. Przewodniczącym drugiego okr... gu wyborczego w Łodzi, został wiceprez... Sądu Okręgowego p. Weesile. Przewodni... czącym w trzecim okręgu sędzia Sądu Okr... gowego w Łodzi p. Ludomir Lewandowsk... kierownik Wydziału Handlowego; zastępc... sędzia Sądu Pracy p. Zygmunt Kasiński.

Nad okręgiem czwartym (powiat łódzki) przewodnictwo objął wiceprezes Sądu Okr... gowego w Łodzi p. Moskwa, zastępstw... zaś sędzia S.O. p. Wiśniewski.

Wartownik zastrzelił podchorążego.

Przykry incydent przed kasynem podoficerskiem.

Z Chełmna donoszą:

Wydarzył się w Chełmnie tragiczny wypadek śmiertelnego postrzelenia starszego strzelca podchorążego Bizewskiego, pochodzącego z powiatu morskiego przez stojącego na warcie żołnierza Abrahama Kołodę. Tło tragicznego wypadku przedstawia się jak następuje:

Około godz. 1.30 po północy, podczas pełnienia warty przez strzelca Abrahama Kołodę przed kasynem podoficerskiem, zjawiło się dwóch starszych strzelców podchorążych w stanie

mocno podchmielonym.

Wartownik zwrócił uwagę podchorążym, iż kasyno już zamknięte i kazał im odejść. Pierwszy z podchorążych usunął się, drugi natomiast starszy strzelec podchorąży Bizewski wezwania wartownika nie usłuchał przeciwnie nacierał jeszcze na pełniącego wartę żołnierza.

Po trzykrotnem ostrzeżeniu wartownik zwrócił się do podchorążego ze słowami: „Pan podchorąży odstąpi, albo użyję broni". Gdy liczne ostrzeżenia nie pomogły wartownik oddał strzał, na postrach z karabinu. Wobec tego, iż Bizewski nadal nacierał wartownik oddał drugi strzał, który okazał się tragicznym dla podchorążego. Kula bowiem ugodziła podchorążego Bizewskiego

w okolice pachwiny.

ciężko raniąc Bizewskiego. Podchorąży z jękiem na ustach osunął się na ziemię. Zawezwano karetkę sanitarną, która przewiozła ciężko rannego podchorążego do szpitala. W godzinę po tragicznym wystrzale podchorąży Bizewski na stole operacyjnym zakończył życie. Śmierć podchorążego zmarłego w tak niezwykle tragicznych okolicznościach wywołała w mieście przygnębiające wrażenie. Żandarmerja prowadzi dochodzenia.

—00—

JAN PRZYBYLSKI, Łagiewnicka 101 zgubił legitymację zapomogową nr. 2159 wyd. w Łodzi.

Sinn Fein — my sami.

HISZPAŃSKA KREW DE VALERY.

Nieprzejednany bojownik o wolność irlandzką.

Głośny bojownik o wolność irlandzką a od 3 lat kierownik spraw zielonego Erynu Eamon de Valera znowu dał wyraz swemu nieprzejednanemu w stosunku do angielskiej metropolji stanowisku, nazywając króla Jerzego V-go władcą obcym, którego Irlandja nigdy na króla

nie wybrała.

Istotnie trzeba mieć zacięcie i temperament bojowy de Valery, aby obecnie tuż po jubileuszu 25-lecia panowania najpopularniejszego od czasów królowej Wiktorji władcy tak nieprzychylnie się o nim wyrazić. Prawowiernym obywatelom imperjum brytyjskiego musiały się miny mocno wydłużyć.

Akurat w rb. — jednocześnie z ćwierćwieczem panowania króla Jerzego — przypada 30 rocznica założenia słynnego irlandzkiego Sinn Feinu. Równo 30 lat temu w 1905 r., powstał z inicjatywy Artura Grifitha i innych patrjotów irlandzkich związek, którego celem była walka ze znienawidzonymi Anglikami

o niepodległość ojczyzny.

Walka ta podjęta została przed wiekami. Jak pamięć ludzka sięga zawsze zielony Eryn był ciemiężony przez drapieżnych sąsiadów ze wschodu. Ucisk polityczny, społeczny, gospodarczy stał się na długie wieki udziałem nieszczęsnej wyspy. Tradycje walki z tym uciskiem zawsze były i są w Irlandji żywe. Po najkrwawszych nawet rzeziach, jakie urządzał chociażby lord — protektor Cromvell nie wygasła w Irlandji nigdy myśl oporu, buntu, walki. Gdy ginęli jedni bojownicy, zjawiali się na ich miejscu drudzy. Na szafotach angielskich, pod kulami angielskich plutonów egzekucyjnych lała się krew patrjotów. Po więzieniach gnili najlepsi synowie Irlandji. Kwiat narodu musiał emigrować za ocean. Mimo to wszystko, duch wolności tkwił wśród mieszkańców zielonej wyspy uparcie i raz po raz zrywał się do walki. Krew męczenników świętej sprawy nie szła na marne. Jednym z dowodów tego było właśnie wyłonienie się Sinn Feinu.

Historja dostarcza nam bardzo wielu przykładów na to, że w organizacjach pierwotnie jednolitych tworzą się częstokroć pewne różnice zdań, dotyczące bądź celów akcji bądź też metod, postępowania, taktyki. W Sinn Feinie też rychło zaznaczyły się dwa kierunki: umiarkowany i radykalny. Umiarkowany zadawalniał się samorządem ewentualnie autonomją, zaś radykalny dążył

do niepodległości zupełnej.

De Valera znalazł się oczywiście wśród radykałów.

Sinn Fein znaczy po irlandzku „my sami" Sens tych słów jest jasny, podobnie jak jasne było w swoim czasie hasło niepodległościowców włoskich: — Italia fara da se— Włochy same stanowią o sobie. My sami decydujemy o losie naszej ojczyzny. Pod tem hasłem rozwija się w ciągu długich lat działalność de Valery.



Tajemnicę bojowego temperamentu Eamona de Valery, wyjaśnia w pewnym stopniu jego pochodzenie. De Valera jest Irlandczykiem tylko po kądzieli, ściślej: po matce. Ojciec Eamona

był Hiszpanem,

z zawodu muzykiem. Niewątpliwie nie mogła okoliczność ta powstać bez wpływu na psychiczne dyspozycje i całe życiowe nastawienie wodza radykalnego odłamu sinn feinistów. W przeszło półwiekowym dziś działaczu zagrała z pewnością krew hiszpańska, krew sewilskich torreadorów czy pampeluńskich mandolinistów, gdy wypowiadał kąśliwe słowa o Jerzym V.

De Valera ma za sobą bogatą przeszłość bojowca. Zwłaszcza jeden fragment tej przeszłości zasługuje na uwagę. Chodzi tu o nieudolne powstanie sinnfeinistów, które wybuchło na Wielkanoc 1916 r. W zgiełku wojny światowej, wśród tytanicznych zapasów walczących narodów ten epizod irlandzki przebrzmiał jakoś naogół bez echa. A jednak były to dla Irlandji, Sinn Feinu, zwłaszcza zaś dla Valery dni bardzo gorące.

Powstanie irlandzkie zwłaszcza rozszerzone na cały kraj miało być dla Niemiec znakomitą dywersją na angielskich tyłach. Nic też dziwnego, że sinnfeiniści znaleźli w sztabie głównym cesarskich Niemiec **gorące poparcie.** Niemcy mieli dostarczyć Sinn Feinowi broni, materjałów wojennych, amunicji, może nawet wojska. Zanosiło się, owej pamiętnej dla Irlandji wiosny 1916 r. na coś poważnego.

Jednak Anglicy z energją powstanie stłumili. Po krwawych walkach ulicznych sinnfeiniści ulegli. Przywódcy ich zostali ujęci i skazani na śmierć. Wśród skazańców znajdował się też de Valera. Po pewnym czasie zamieniono mu karę śmierci na dożywotnie więzienie. Potem przyszła amnestja.

De Valera znalazł się na wolności. Epizod z 1916 r. nie złamał de Valery i nie zmienił jego nieugiętych przekonań. Z równą jeżeli nie z większą jeszcze energją kontynuował on walkę o ideały wolnościowe. Ostatnie jego odezwanie się najlepiej o tem świadczy.



Po nominacji generała Cedillo...

Katolicy meksykańscy odetchnęli.

Od pewnego czasu w Meksyku toczyła się zacięta walka o wpływy między obecnym prezydentem Cardenas'em a wszechwładnym Callas'em, inicjatorem i głównym sprawcą prześladowania katolików. Wiele rzeczy zdaje się wskazywać, że tymczasem zwycięstwo jest po stronie Cardenasa' który usuwa zwolenników i sympatyków Callesa ze wszystkich ważniejszych stanowisk politycznych. Wszyscy nowi członkowie gabinetu Cardenasa są jego zdecydowanymi stronnikami. Wśród ministrów znajduje się aż pięciu generałów. Najwybitniejszym i najbardziej wpływowym wśród nich jest minister rolnictwa Cedillo. Według „El Debate" Cedillo za warunek swego wstąpienia do rządu postawił bezwzględne usunięcie

najgłośniejszych kallistów,

a wśród nich syna generała Callesa i poprzedniego ministra rolnictwa, osławionego wroga religji i przywódcę radykalno-- rewolucyjnych „czerwonych koszul"— Garrido Canabala.

Jedna z wielkich amerykańskich agencyj prasowych zaznacza, że w sprawach religijnych generał Cedillo

jest tolerancyjny.

Katolicy meksykańscy powitali jego nominację z wielkiem zadowoleniem. Taką samą opinję wypowiada o nim „El Debate" i dodaje, że to stanowisko tolerancyjne zyskało mu sympatję młodzieży akademickiej i szerokich kół katolickich. W San Luis Potosi np. zabronił wystąpień „czerwonych koszul".

Mimo wszystko jednak wspomniany dziennik madrycki uważa, że nie można jeszcze mówić o zasadniczej zmianie orjentacji w zakresie polityki wewnętrznej w Meksyku. Na dowód słuszności swojej tezy pismo wskazuje na fakt, że do ministerstwa oświaty powołano ponownie pewnego wybitnego marksistę, który ma nadal realizować marksistowski plan nauczania. O tem, czy rzeczywiście nastąpiła zmiana kursu w polityce meksykańskiej, będzie można wydać sąd dopiero po dłuższej obserwacji rozwoju wypadków w tym kraju.

—§—

ZEW EKRANU

Krzysztof Noël

POWIEŚĆ — Przedruk wzbroniony — 32

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Przystojny Henryk Gossop, sprzedawca w wielkim magazynie „Jonathan i Drakes" natrafił na zgryźliwą klientkę, która poskarżyła się szefowi oddziału, p. Hattery, że została źle obsłużona. Hattery wezwał go do siebie i zagroził Henrykowi redukcją w razie powtórnej skargi klienta. Narzeczona Violetta spostrzegła jego zły humor podczas wieczornego spotkania.

Przyjaciel Albert Porgson zaproponował mu, aby objął rolę w teatrze amatorskim instytucji.

Rolę kobiecą miała grać z nim piękna Claire Amptill, przyjaciółka reżysera Binkwortha.

Henrykowi wyznaczono rolę hrabiego Dartniga. Od tego czasu Violetta zagarnęła go sobie na dobre.

* * *

Opanowała się z trudnością i wróciła do sutereny. Drżała tak silnie, że zęby jej dzwoniły o filiżankę.

Łyknęła herbaty, odsunęła filiżankę, wstała nalała wody do emaljowanej miednicy i zabrała się do obierania kartofli. Ręce jej drżały.

Tymczasem na górze Henryk usługiwał Hugonowi Amesowi.

— Tak. Wstał o szóstej Zrobił ostateczny przegląd garderoby. Obejrzał uważnie kurtkę — spodnie — kamizelkę, natrząsnął, wyszczotkował, zbadał szwy i guziki. Najlepszy garnitur. Przesunął po nim pieszczotliwą ręką. Teraz buty! Niestety! Prawy był pęknięty, a lewy miał naderwaną, kłapiącą podeszwę. Naturalnie powinien był kupić nowe, ale nie miał pieniędzy. I teraz co? Inne były niemożliwe. Rozpacz Natchnienie. Syndetikon. Przykleić podeszew. Teraz wysuszyć. Tak. Na gazie. Trzy pensy do gazomierza. Bezmyślną rozrzutność. Mniejsza z tem. But wyschnie na piecyku gazowym. Za oknem chłopak z gazetami. Henryk wychylił się z okna. Dawaj gazetę! Rzut oka na wiadomości. Ciekawy wypadek zerwania narzeczeństwa. Sensacyjna kradzież — ucieczka złodzieja — pościg samochodów i motorówek. Czyta się jak powieść. Henryk zapomina o świecie. Wtem... Szkaradny swąd.

Jaki swąd! Coraz gorszy. I dym. Dym.

Henryk rzuca gazetę, zrywa się, biegnie przez pokój.

But twardy jak drzewo, gorący jak rozpalone żelazo. Zrzucił go nogą na podłogę.

— Czy się da włożyć?

Usiadł, czekając, aż ostygnie. Przymierzył. Ciśnie. Uwiera w palec. Ale nic. Trochę pasty i będzie dobrze.

Wziął miękki gałganek i natarł przypalony but pastą.

Do licha! Blisko dziesiąta.

Jeszcze z tem śniadaniem...

Na patelni na maszynce gazowej kiełbasa. Herbata. Chleb. Zjadłszy kiełbasę, posmarował sobie chleb skondensowanem mlekiem. Teraz zmyć naczynia. Nie poszedł do łazienki, żeby się nie natknąć na Violettę. Umył się, ogolił, potem wstawił naczynia do miednicy, zmył i opłókał ręce.

Gotująca woda do starannego golenia. Poprzedniego dnia był w łaźni i nie mógł być

Elegancka łaźnia. Ale droga!!! Henryk zapłacił szylinga, ale wykąpał się Hugo Ames. Do tego koszt pachnącego mydła i papierosów egipskich. Hugo Ames przywykł do luksusu.

Na Boga, prawie dwunasta!

Na dole Violetta płókała groch, który był namoczony na noc. Dodawała cukru, mięty... Henryk lubił groch. Czy będzie na obiedzie?

Na górze Henryk usługiwał Hugonowi Ames'owi niepamiętny pozatem na nic.

Kołnierzyk. Krawat. Sygnet. Zegarek. To. Tamto. Owo.

— Dobrze, że kupowałem zawsze używane rzeczy w dobrym gatunku — pomyślał Henryk. — Firma dobrego krawca w środku i krój — jaki krój! Kapelusz dla jaśnie pana. Bilety wizytowe jaśnie pana. Posrebrzana papierośnica.

Hej, hej, wielka przygoda! Kurtyna do góry. Następny akt!

ROZDZIAŁ XXXI.

Ale cała elegancja i afektacja jaśnie pana nie mogły uchronić Henryka od wyrzutów sumienia.

Tylko że już teraz nie było co się wahać. Musiał się śpieszyć. Byle tylko Violetta nie robiła trudności przy wyjściu! Byle się tylko z nią nie spotkać!

Przejrzał się ostatni raz w lustrze. Oliwkowa cera, ożywiona rumieńcem. Oczy jak czarne studnie. Włosy błyszczące jak lakier.. Zrozumiał, że dotychczas nie doceniał swojej urody.

Zdjął lustro z komody, żeby zobaczyć w niem „swoje doły". Spodnie były zaprasowane pierwszorzędnie.

Postawił lustro na podłodze. I mankiety cudowne. Ale buty. Trzeba będzie wsuwać nogi pod krzesło. Byle tylko lewy nie rozleciał się w kawałki

Ale niema co zwlekać. Było nie było....

Postawił lustro na swojem miejscu, podszedł na palcach do drzwi i zaczął przekręcać klucz ostrożnie, powoli.. Pomimo to zgrzytnęło parę razy... Teraz tylko nacisnąć klamkę i wyjść. Zrobiło mu się gorąco... Jak się zachować? Cicho, czy tak jak codzień? Lepiej było wyjść szybko, odrazu, chociaż z drugiej strony....

Nacisnął delikatnie klamkę. Wydawało mu się, że oddech ma dziwnie świszczący, że ubranie szeleści, buty skrzypią, a żołądek burczy — cała symfonja zdradzieckich tonów.

Otworzył drzwi...

— ...i spotkał się oko w oko z Violetą.

... nie ze skromną, cichą, nieśmiałą Violetą, lecz czerwoną rozindyczoną, z oczami w ogniu, policzkami w płomieniach, owianą zapachem mięty, dopełniającym wrażenia bojowej gotowości.

Cofnęła się, zastępując mu drogę do drzwi frontowych.

— No? — wykrzyknęła pogardliwie, ogarniając na sobie kimono. — Co mi masz do powiedzenia?

Pytanie to zabrzmiało niewarogodnie zjadliwie.

Henryk uśmiechnął się słabo, nieszczęśliwie.

— Co mi masz do powiedzenia? — powtórzyła Violetta.

W tym krytycznym momencie zjawił się Henrykowi z pomocą Hugo Ames, ironiczny, niedbały, wyniosły, subtelnie wyzywający, Hugo Ames, który podniósł brwi i spuścił powieki, niby arystokratyczny czarny charakter z ekranu.

— Dobrze się wczoraj bawiłaś? — zapytał.

Szczupła pierś Violetty podniosła się ciężkim oddechem, cienkie nozdrza latały nerwowo. W duszy jej zmagały się trwoga ze wściekłością. Co się stało Henrykowi, czy napił się szaleju?

Ale odrzuciła wtył głowę i ponowiła atak:

— A ty gdzieś wczoraj był?

— Gdzie ja wczoraj byłem? — odparł Hugo Ames. — U fryzjera, u krawca i w łaźni.

— Myślisz, że ci uwierzę?

— Nie — odparł Hugo Ames, wywijając laską. — Nie, wcale tego nie myślę.

Violetta obejrzała go od stóp do głów i zaśmiała się zgrzytliwie.

— Mylisz się. Widzę, że powiedziałeś prawdę.

— Więc zdałem egzamin z odznaczeniem? — zapytał Hugo Ames. —Czy wobec tego mogę wyjść? Jesteś modnie szczupła, ale pomimo to stanowisz materjalną przeszkodę. Nie jesteś przezroczystą.

— Ale ty jesteś. —Spojrzała mu prosto w twarz. — Przeglądam cię naprzestrzał.

— I pewnie — odrzucił spokojnie Hugo Ames— widzisz także przez ścianę za mną.

Henryk był wstrząśnięty. Żeby tak przemawiać do drogiej, kochanej Violetty. Ale to nie on mówił, tylko Hugo Ames, który nie dał się powstrzymać.

Violetta tupnęła nogą. Wzbierała w niej furja, którą ledwie trzymała na wodzy.

— Jesteś zupełnie przejrzysty — powtórzyła. — Widzę, że nie będziesz w domu na obiedzie.

— Nie — zmieszał się na sekundę Henryk.

— Nie — powtórzyła, siląc się na sarkazm — nie będziesz w domu na obiedzie.. — Urwała i syknęła: —Chciałeś się wymknąć bez mojej wiedzy, jak złodziej?

— Jak złodziej? Co za wyrażenie!— oburzył się dystyngowanie Hugo Ames.

— No, to jak szczur!.

— Bardzo poetycznie — mruknął Hugo Ames. Henryk był oszołomiony. Skąd mu się brały takie uwagi? Takie inne od wszystkiego, co zawsze mówił, czuł i myślał. Aż go przejmował strach, ale mimo to czuł się szczególnie podniecony i szczęśliwy.

— Nie myśl — ciągnęła Violetta — nie pochlebiaj sobie, że jesteś tajemniczy. Przeglądam cię nawylot. W łaźni byłeś, akurat! Zmówiłeś się z jakąś latryndą!

Hugo Ames uśmiechnął się lekko.

— Chyba wiesz, że w łaźniach publicznych nie wolno kąpać się razem kobietom i mężczyznom?

(c. n.)

Życie teatralne w stolicy.

Ogórki warszawskie.

Sezon ogórkowy w całej pełni. Teatr Narodowy bawi płytką, ale miłą komedyjka angielską „Stare wino" z pyszną rolą Junoszy-Stępowskiego, z jeszcze jedną odmianą babci p. Wysockiej („Ciężkie czasy", „Szesnastolatka", „Stare wino") i z przemiłą, wciąż jeszcze niedocenianą p. Żeliską („po „Szesnastolatce" nowy sukces tej przedziwnie prostej i bezpośredniej aktorki).

Zawiodła trochę p. Modzelewska, jakaś niewyraźna, widać bez przekonania grająca niezbyt wdzięczną rolę.

W Teatrze Letnim beznadziejna pseudo komedja muzyczna „Ty to ja" stoi na niespożytym komizmie Dymszy, na malowniczych (trochę cukierkowych) dekoracjach Jarockiego. Wspomaga ją też trochę miły uśmiech Obarskiej) widzieliśmy lepsze jej role).

Dziwnie nie udał się Tuwimowi przekład. Poeta zlekceważył (słusznie) prace. Trudno poznać to świetne pióro w własowskich nieraz rymach i witzach. Czy naprawdę kiepskie przedstawienia pseudo-operetkowe potrzebne są takiej instytucji, jak TKKT.?

W Polskim wznowiony „Król" zawiódł mimo wysiłku aktorskiego.

Mały i Nowy zamknięte na czas wakacji.

Jaracz zakończył sezon Teatru Aktora „Chorym z urojenia", a Ateneum „Mądra Mama", komedią muzyczną z świetną Elną Gistedt, doskonałymi Hanuszem Niemirzanką, Suchockim i Stróżewskim, oraz nie do przyjęcia prowincjonalną szarża Marty Gabrielli i Henryka Rzewuskiego, który dobry był na Woli w kinematografach, ale nie na szanującej się scenie.

Teatr Kameralny daje „Mysz kościelna", Fodora, reżyserji Trzcińskiego z doskonała Zaklicką w głównej roli.

Opera na lato daje wyłącznie operetkę (wciąż na afiszu „Hrabia Luxemburg").

Wielka Rewja na Karowej przekształciła się w operetkę (cośmy nieraz doradzali). Idzie „Przygoda w Grand Hotelu", Abrahama, najsłabsza z dotychczasowych operetek twórcy „Wiktorji i jej huzara". Tak czy inaczej inwencja i wiedza Abrahama nie wymaga rodzimych podpórek w postaci warsz. tang naszych domorosłych Abra-hamów i Abrahamków. W skromnej dekoracji dano spektakl przyzwoity, baletowe tylko niżej poziomu. Triumf Żabczyńskiego przeszedł oczekiwania, a debiut Grossówny przypominającej Lodę Halamę, udał się bardzo. Ta para odniosła istotne zwycięstwo. Ruszkowski nie był w swej skórze (zanadto się powtarza), a Brochwiczówne (śliczne toalety) wolimy w rolach mniej „królewskich". Śpiewała zresztą b. przyjemnie. Epizody b. słabe (tylko Bogucki był na wysokości społecznej).

W „Hollywood" po „Starej Bandzie" rozgościła się też komedja muzyczna, a właściwie farsa ze śpiewkami. Grają błahą, a wesołą rzecz „Dziewczyna i hipopotam". Aktorsko tylko Sielański był z prawdziwego zdarzenia. Nawet tak wytrawne siły, jak Skwierczyńska, nie w swoim sosie. Tom, zawsze kulturalny, nie miał w roli kamerdynera pola do popisu.

Pierwszy raz grał filmowy gwiazdor p. Conti i mimo zupełnie zrozumiałych surowizn djalogu, podobał się, zwłaszcza w piosenkach ujawniających postępy. Partnerka jego bardzo prowincjonalna. Odbijała od niej korzystnie dyskretna i miła Lili Zielińska.

Co więcej?

Żadnych wielkich wydarzeń teatralnych narazie nie oczekujemy w rozkwicie ogórkowego sezonu.

Czesław Napiórkowski.

KRATECZKI.

Głupie listy

TRIUMF ZNAJOMEGO.

Gościnność jest cnotą, to prawda. Ale cnotą niesłychanie ciężką. Gdy mam mieć gości, wolę już ich po jednemu zabierać do restauracji, umówiwszy się uprzednio z kelnerem, czego ma akuratnie „zabraknąć", niż spraszać do domu kilkanaście osób, które wszystko zjedzą wszystko wypiją, a potem będą pół roku opowiadać na mieście o moim skąpstwie, niegościnności itp.

Jeszcze taki miejscowy gość, to pół biedy. Posiedzi do pierwszej, drugiej, czy ostatecznie trzeciej nad ranem i pójdzie wkońcu do domu. Ale cała bieda z gośćmi przyjezdnymi. Taki zamiejscowy przyjaciel przyjeżdża naturalnie z żoną. To ostatecz., choć z bólem serca możnaby wytrzymać. Ale przywozi ze sobą brata i przyjaciela brata i kuzynkę żony i szwagierkę cioci. Wali ci się, bracie, na łeb ze sześć osób, z którym conajmniej czterech nigdy w życiu nie widziałeś, chyba, że przeglądasz często album policji kryminalnej.

I rób tu jeszcze przyjemny wyraz twarzy, uśmiechaj się czule i uprzejmie zapraszaj, żeby jedli i pili, sam śpij na podłodze, a wszystkie łóżka, kozetki, kanapki i tapczany odstąp gościom, żeby im było wygodnie, przyjemnie i wesoło. Wieczorem takie tałałajstwo musi naturalnie iść do teatru, rzecz prosta — na twój rachunek, po teatrze na kolację do pierwszorzędnej restauracji z występami „bo chcą poznać miasto", naturalnie również na twój rachunek.

Gdy dzięki Bogu, po dwóch tygodniach pozbywasz się wreszcie, nieszczęśliwy przyjacielu, tego szczęścia, tych przemiłych, przezacnych, kochanych gości, gdy już ich wreszcie djabli wezmą wówczas z przerażeniem stwierdzasz, żeś zapożyczył się i wydał przez dwa tygodnie trzymiesięczną pensję, że żona rozchorowała się z przemęczenia a służąca wymówiła miejsce.

Naturalnie goście potem z przekąsem wspominają, że zamiast koniaku była tylko czysta wódka, a zamiast kawioru astrachańskiego — śledź.

Przyznam, że przestałem się już dość dawno tem przejmować. Przeciwnie, przyjmuję gości coraz gorzej, aby ich odzwyczaić od przychodzenia. Gdy zajdzie jakiś gość, pytam go uprzejmie:

— Napiłby się pan wódki?

— Owszem.

— No to idź pan do szynku, i kup pan sobie.

I gość idzie na zbity łeb na szczęście dla gospodarzy. Niestety szczęście trwa krótko, jak powiedział pewien jegomość, ożeniwszy się powtórnie w pół roku po śmierci pierwszej żony.

Jednak szczęście niewątpliwie istnieje. Szczęściem jest przejść przez łódzką ulicę i nie połamać przytem przynajmniej jednej nogi. Szczęściem jest przyjść do teatru i zastać tam przynajmniej stu widzów (zimą to „szczęście" można ograniczyć do 50 widzów). Szczęściem jest dzisiaj nie być urzędnikiem państwowym. Szczęściem współczesnem jest nic mieć mebli, któreby mógł zająć komornik.

Słowem szczęście istnieje, tylko ludzie nie chcą, czy też nie potrafią się go dopatrzeć, tam gdzie ono istnieje. Człowiek jest to taka chciwa bestja, że chciałby odrazu mieć sto miljonów dolarów, żelazne zdrowie, młodość i urodę i wówczas oświadczy, że będzie dopiero wtedy szczęśliwy, jeśli okaże się, że nikt inny nie posiada większego majątku, niż on, w przeciwnym bowiem razie zagryzie się z zazdrości.

Naturalnie szczęście jest poto, aby miało jak wszystko na tym świecie. Zbyt mało przecież jest szczęścia, aby zatrzymać się mogło na jednym człowieku przez dłuższy czas. Musi ono potroszeczku obsłużyć wszystkich. Tylko, że niektórzy nie widzą go nawet wówczas gdy już przychodzi. Szczęście jest, jak kieliszek starego dobrego koniaku. Trzeba się na nim znać, aby móc ocenić jego wartość.

GŁUPOTA.

Dzisiejsza sprawa dotyczy jednak nie tylko szczęścia, ile głupoty.

Dotyczy ta sprawa Hermana Wasermana z ulicy Rzgowskiej 79. Waserman chciał „zrobić na złość" swemu znajomemu — Zygmuntowi Ingerslebenowi. Chodziło poprostu o jakiś „kawał". Waserman wziął się do tego idjotycznie. Rozesłał mianowicie do wszystkich wspólnych znajomych listy, w których stwierdza, że „Ingerslebene jest głupcem, kretynem i wogóle nieuczciwym także".

Dowiedział się o tem Zygmuś i naturalnie skierował sprawę do sądu. Na rozprawie Waserman tłumaczył się, że wysłał listy „z głupoty". Sąd Grodzki skazał Hermana Wasermana na 2 tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 2 lata.

Jerzy Krzecki.

Przed bożnicą o północy...

Śmiertelne kopnięcie w brzuch.

Z Będzina donoszą:

Przedmiotem procesu, który rozpoczął się w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu, był tragiczny finał awantury w Modrzejowie między dozorcą tamtejszej bóżnicy, 52-letnim Chemą Rechnicem, a dwoma podróżnymi żydkami. Rzeźnik z Radomia niejaki Izaak Ajdels, wraz z swym towarzyszem podróży Szmulem Wajnsztajnem z Sosnowca, przybyli o północy do Rechnica i zażądali od niego

kluczy od bóżnicy,

chcąc w niej przenocować. Bali się iść w porze nocnej do Sosnowca szosą, na której jakoby miały miejsce napady rabunkowe.

Rechnic, nie dowierzając podróżnym odmówił wydania kluczy. Wówczas Ajdels, zirytowany, kopnął dozorcę w brzuch z taką siłą, że starzec padł na ziemię i w kilka godzin później

wyzionął ducha.

Wezwany lekarz stwierdził u Rechnica pęknięcie jelit.

Ajdelsa aresztowano i osadzono w więzieniu w Będzinie, gdzie dotychczas przebywa.

Proces, który wzbudził wśród współwyznawców zmarłego wielkie zainteresowanie, został przerwany wobec niestawienia się świadków tragicznego zajścia.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 16 lipca wieczorem:
RASZYN.

15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Transmisja z jubileuszowego zlotu Harcerstwa Polskiego w Spale
16.00 Skrzynka P. K. O.
16.15 Recital fortepianowy z Krakowa
16.35 Muzyka z płyt
16.50 Codzienny odcinek prozy
17.00 „Rewja i film" — koncert w wykonaniu małej orkiestry P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego z udziałem M. Konarek - Korskiej (śpiew)
18.00 Pogadanka przyrodnicza z Wilna
18.10 Minuta poezji
18.15 „Cała Polska śpiewa" — transmisja z Krakowa
18.30 Transmisja z jubileuszowego zlotu Harcerstwa Polskiego w Spale
18.45 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.50 Drobne utwory na fortepian, wiolonczelę i skrzypce
19.05 Program na dzień następny
19.15 Koncert reklamowy
19.30 Recital śpiewaczy ze Lwowa
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 „Jak polować na kaczki?" — pogadanka J. Dylewskiego
20.10 Koncert orkiestry wiejskiej A. Stromberga i Wł. Kaczyńskiego
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski
21.00 Koncert skrzypcowy w wykonaniu Roberta Soetens z towarzyszeniem orkiestry P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego
21.30 Transmisja z jubileuszowego zlotu Harcerstwa Polskiego w Spale
22.00 Koncert ze Lwowa
22.30 Wiadomości sportowe ogólne
22.36 Wiadomości sportowe lokalne
22.40—23.30 Muzyka salonowa i taneczna

W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotn.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.35 Muzyka lekka z płyt
18.50 Wojskowe piosenki Juranda w wykonaniu chóru Juranda — płyty

ŚRODA, dnia 17 lipca.
RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.36 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt

W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny oraz Pogadanka sportowo - turystyczna

8.20 Program na dzień bieżący
8.25 Wskazówki praktyczne
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Dziennik południowy
12.15 Koncert symfoniczny kwintetu Stan Bodeńskiego
13.00 Chwilka dla kobiet
13.05 Muzyka popularna z płyt
15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Recital fortepianowy z Katowic
16.00 „Obozy wypoczynkowe dla kobiet"—
16.15 Koncert z Krakowa
16.50 Codzienny odcinek prozy
17.00 Duet śpiewaczy i orkiestra z płyt
17.20 Recital śpiewaczy ze Lwowa
17.35 Koncert z Krakowa
18.00 Wesoły skecz p. t. „Wakacje zaczęły się świetnie"
18.15 Chór strzelecki pod dyr. B. Hynka
18.30 „Muc — wróbel bez nogi" — opowiadanie dla dzieci
18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.45 Utwory charakterystyczne z płyt
19.05 Program na dzień następny
19.15 Koncert reklamowy
19.30 Pokój dziecięcy (Coin des enfants) Cl. Debussyego, na fortepianie gra L. Strassberżanka — opowie Hanna Brzezińska
19.50 „Świat się śmieje" — przegląd humoru zagranicznego
20.00 Wiadomości rolnicze
20.10 Muzyka lekka z płyt
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski
21.00 „Flis" opera w 1 akcie St. Moniuszki
22.00 „Rok 1919 w pracy Józefa Piłsudskiego" — odczyt A. Kawałkowskiego
22.10 Wiadomości sportowe ogólne
22.16 Wiadomości sportowe lokalne
22.20—23.30 Utwory E. Kalmana w wykonaniu małej orkiestry P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego

W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotn.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.30 Muzyka z płyt
18.30 Listy od dzieci — omówi red. B. Stefański
18.45 Polskie utwory skrzypcowe z płyt

9-letni chłopiec zmarł

po wypiciu kilku kieliszków wódki.

Z Wilna donoszą:

Zdarzyły się na terenie pow. dziśnieńskiego 2 wypadki śmiertelnego zatrucia alkoholem. We wsi Karolewo gm. hołubickiej 60-letni Łubczonok Józef wskutek nadmiernego spożycia alkoholu zachorował i w drodze do lekarza zmarł.

We wsi Kaleczpole gm. prozorockiej zmarł nagle 9-letni Paweł Tołkacz. Dochodzenie ustaliło, że w czasie nieobecności rodziców młodociany pijak

napił się alkoholu

i to spowodowało śmierć. Ojciec zmarłego przyznał się, że przed wyjściem z domu krytycznego dnia poczęstował syna jednym kieliszkiem wódki. To zachęciło go do wypicia następnych kieliszków, już w czasie nieobecności rodziców.

MARJA ANNA THAIRE.

NADIA

Mając lat dziesięć uciekła z rodzicami z Ukrainy. Z lalką w ręku i dolarami zaszytemi w podszewkę swego futerka opuściła wioskę rodzinną, starą nianię, dwa duże brytany - faworyty i łąkę, na której lubiła tarzać się w gorące popołudnia letnie.

Konstantynopol, Praga, Berlin i Paryż były etapami tułaczki nieszczęśliwych uciekinierów.

Spoczątku mieszkano w hotelach luksusowych, później zaś w podejrzanych.

Rodzice Nadi byli dniami i nocami całemi poza domem. Ojciec — aktor znany jeszcze, matka — ładna kobieta, której mężczyźni nadskakiwali bardzo.

Zarówno w Konstantynopolu jak i Pradze, Nadia będąc małą jeszcze dziewczynką, sama wieczorami całemi w pokoju przyciskała jeden z guzików elektrycznego dzwonka, by nadbiegającej pokojówce płaczliwym głosem powiedzieć: „Nudzę się!"

Służąca litując się nad tem opuszczonem dzieckiem, pozbawionem ogniska domowego nie mającem innego schronienia poza banalnym numerem hotelowym i nie znającem innego życia rodzinnego prócz „tables d'hote" przyniósłszy mu słodycze, opowiadała prawdziwe historje i bajki.

W Berlinie mało już zostało dolarów w podszewce płaszczyka Nadi. Wypadło więc zainstalować się w skromnym hotelu, gdzie sporządzano wieczorem jaki taki posiłek na maszynce naftowej.

Matka Nadi przyjęła posadę manekina.

Nadia wspominała później niejednokrotnie miły szelest jedwabiu, piękne futra sąsiadujące z czajnikiem z białej blachy i tę ładną mamę, trzymającą się zawsze zdaleka, śpieszącą się stale, pieszczącą ją z roztargnieniem, strofującą za niezgrabność dziewczynki - podlotka i odchodzącą nie ucałowawszy swego dziecka z obawy uszkodzenia zrobionej twarzy.

Pewnej nocy wszakże, pochylona nad łóżkiem Nadi, obudziwszy ją, uściskała gorąco.

— Niech cię Bóg ma w swej opiece, dziecino moja! — szepnęła głosem poważnym i nakreśliwszy dwa krzyże święte nad głową dziewczynki, odeszła, by nie wrócić więcej.

Ucieczka matki nie dotknęła obojętnego serca córki. Miewała niekiedy nawet żal z tego powodu do siebie. W gruncie rzeczy jednak nie miała matce za złe, że uciekła z innym mężczyzną od tego przeciętnego, pachnącego naftą pokoju, który dzieliła ze starzejącym się i skwaszonym mężem oraz bezczynną i milczącą córką.

Ostatnim etapem tułaczki był Paryż. Tam Nadia poznała hotele Montparnassu i Passy, nędzne posiłki, spożywane dorywczo, i lokale nocne, gdzie piło się duszkiem szampan, podczas gdy sandwich z szynką przydałby się więcej.

Ojca swego widywała rzadko. Z aktora przedzierzgnął się w golibrodę, unikając hotelu, którego nie mógł opłacić.

Nie lubił w dodatku tej dużej już dziewczyny, którą była mu ciężarem i utrudniała życie. Gwałtowne sceny, pełne gorzkich wymówek i gróźb, towarzyszyły każdemu spotkaniu ojca z córką.

Pewnego dnia, gdy nie chciała zrozumieć czego wyrodny ojciec domagał się od niej, uniósł się tak dalece, że osmagawszy ją szpicrutą, uciekł bezpowrotnie.

Szalona, dzika, obłąkańcza niemal radość ogarnęła wówczas Nadię, mimo że została absolutnie sama na świecie, bez żadnych zasobów materjalnych i bez fachu w ręku oko w oko z życiem.

Groziła jej nadomiar nieszczęścia eksmisja. Dano biedaczce dwa dni czasu do wybrnięcia z sytuacji i po upływie tego terminu miano wyrzucić ją na bruk.

Przypadek zdarzył, że krótkie czterowierszowe ogłoszenie w gazecie, wciśnięte między setki innych mogło być deską zbawienia dla Nadi, i rosyjskie jakieś małżeństwo mianowicie poszukiwało młodej osoby, znającej język rosyjski, która podjęłaby się doglądania, obsłużenia i oprania dwojga dwuletnich bliźniąt.

Ofiarowywane wzamian pobyt w prawdziwym domu rodzinnym, posiłki o stałych godzinach przy nakrytym stole i pięćset franków miesięcznej gaży.

Nadia, chwyciwszy okazję, w lot zgłosiła się pod wskazany adres. Rodzice bliźniąt wzruszeni jej niedolą i ujęci ładną twarzyczką, zaangażowali ją bez wahania.

Powrót Nadi do hotelu był triumfalny.

Radość Nadi wyraziła się w szalonej galopadzie po schodach, dwóch głośnych pocałunkach wyciśniętych na pucołowatych policzkach właścicielki i kilku hałaśliwych rozmowach telefonicznych, przerywanych wybuchami śmiechu i żartami.

Mając bowiem ostatnio dwadzieścia franków w kieszeni Nadia postanowiła zaprosić przyjaciół swych do swego numeru dla godnego uczczenia incydentu: paru studentów, kilka artystek i trzy przyjaciółki, mieszkające w tym samym hotelu.

Z wypiekami na twarzy i błyszczącemi oczyma Nadia rozmawiała ze swymi gośćmi z ożywieniem.

— Jutro — mówiła — zatknę się po raz pierwszy z życiem. Tak jest. Wierzcie mi, że nie żyłam dotychczas... Byłam próżniaczką i darmozjadem... Umiałam tylko godzić się z bólem i nędzą... To nie dosyć! Trzeba pracować... walczyć... i zwyciężyć! Jutro wstanę wcześnie! Jutro i dni następnych będę o siódmej już godzinie na nogach... Czy to nie głupota leżeć w moim wieku do południa w łóżku, marząc o niebieskich migdałach lub czytając romansidła?!... Od jutra... pracuję! Ułożyłam już sobie plan dnia, bo systematyczność i porządek przedewszystkiem! Spróbuję nałamać i siebie do porządku: nie zapominać mego beretu w łóżku... Nie brudzić pościeli popiołem z papierosów. Nie będę paliła zresztą!... Nie śmiejcie się! W gruncie rzeczy papierosy potrzebne są dla tłumienia głodu!... Pozwalają zapominać o porach posiłku!... A ja przecież jadać będę trzy razy dziennie od jutra! Tak! Tak! Moi drodzy!...

Wieczory należą do mnie. Ani myślę jednak włóczyć się po kawiarniach do północy! O, nie! Chcę uczyć się jeszcze!... Zapał ogarnia mnie!... Będziemy zbierali się co tydzień... Wobec tego, że ja odtąd będę najbogatsza z naszej gromadki, ja będę zapraszać was... Będziemy grali... śpiewali... tańczyli!...

Wtem fonograf zaintonował melancholijną jakąś pieśń rosyjską.

— Nie! — zawołała Nadia histerycznym głosem — nic rosyjskiego dziś! Nic smutnego! Żadnych skarg i lamentów!... Chcę pieśni, drgającej życiem!... Opiewającej radość życia!... Radość twórczego czynu przedewszystkiem!

I późno w noc śpiewano, grano i tańczono w pokoiku Nadi, poczem goście rozeszli się każdy do siebie.

Pozostawszy sama w pokoju Nadia rozebrawszy się powoli i skulona w łóżku rozmyślała nad sobą.

— Mam pracować od jutra!... — szeptała scicha — czy ja umiem pracować? Wstawać o siódmej zrana?... Prać... prasować temi rękami, które nie pracowały nigdy?

Podniosła wgórę białe swe długie i wąskie klasyczne dłonie.

Opanował ją paniczny strach przed pracą. Śmiertelne znużenie ogarnęło duszę i ciało. Buteleczka ze środkiem nasennym stała obok niej na stoliku. Pełna prawie.

Nawpół przytomna wyciągnęła po nią rękę, przytknęła szyjkę do ust, wychyliła duszkiem i... zasnęła na zawsze.

Tłum. J. S.

SPORT.

LICZBY, KTÓRE ROSNĄ...

735,800 SPORTOWCÓW W POLSCE.

Rocznik Statystyczny Głównego Urzędu Statystycznego ogłasza na podstawie danych Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego szereg ciekawych cyfr, ilustrujących rozwój sportu w Polsce w latach ostatnich.

Liczba sportowców zrzeszonych w związkach i stowarzyszeniach sportowych wynosiła dnia 1 stycznia 1935 r. 735.800. Z tego mężczyzn

600.000,

kobiet 135.800.

W r. 1933 Polska liczyła 662.600 sportowców (550.000 mężczyzn i 112.600 kobiet) W roku 1932 615.700, w roku 1931 — 508.500, wreszcie w roku 1930 — 352,000 sportowców. W ciągu 5-ciu lat zatem liczba zrzeszonych sportowców wzrosła z 352.000 na 735 800 (przeszło 100 proc.)

Wzrosła również znacznie liczba urządzeń sportowych. W roku 1931 liczba hal gimnastycznych wynosiła 238,

a obecnie 1,046.

Boisk piłkarskich było w roku 1930 — 380 obecnie 976. Liczba boisk do gier sportowych wzrosła z 570 do 4.415, liczba pływalń otwartych z 51 do 203, liczba pływalń krytych z 7 do 14. Liczba przystani wioślarskich z 40 do 192, liczba ogródków jordanowskich z 46 do 110, wreszcie boisk lekkoatletycznych z bieżnią okólną mamy obecnie 496 wobec 302 w roku 1931.

Liczba osób, które zdobyły Państwową Odznakę Sportową wzrosła (nie licząc wojskowych) z 17 600 w 1931 roku do 225.300 w 1934 roku.

Ciekawe są również dane odnoszące się do obozów letnich i kursów wyszkoleniowych. W roku ubiegłym zorganizowano 516 męskich kursów wychowania fizycznego, które zgromadziły 18.000 uczestników. Na męskich obozach letnich w liczbie 97, znalazło się 18.500 sportowców. Na 65 żeńskich kursach wyszkoleniowych, liczba uczestniczek wynosiła 1.300, zato żeńskie obozy letnie zgromadziły 24.600 uczestniczek w 556 obozach.

—00—

Karambol na wyścigach
Jednego kolarza przewieziono do szpitala.

W poniedziałek wieczorem odbyły się na Dynasach międzynarodowe zawody kolarskie z udziałem dwóch niemieckich kolarzy Wiemera i Koeniga.

Najważniejszym punktem programu był finał sprinterów. Wygrał go Pusz przed Frączkowskim w czasie 12.5 sek. Wiemer i Koenig zostali wyeliminowani w serjach przez Pusza i Frączkowskiego.

W ostatnim wyścigu w handicapie na 5 mtr. przed taśmą miał miejsce wypadek Zderzył się Panak z Ziółkowskim. Obaj zostali pokaleczeni, a jednego przewieziono do szpitala. Ten ostatni wyścig wygrał Janociński przed Niemcem Wiemerem i Łączyńskim. Zwycięzca miał na 800 mtr. czas 1 minutę.

Cracovia musiała zwrócić puhar
na telegraficzne wezwanie organizatorów.

Na turnieju piłkarskim w Nitrze o puhar Pribina, jak już podaliśmy, pierwsze miejsce zajął pod nieobecność Cracovii zespół czeski SK. Prościejów. Klub nie otrzymał jednak po zwycięstwie nagrody, gdyż puhar znajduje się w posiadaniu Cracovii. Na telegraficzne wezwanie organizatorów. Cracovia złożyła puhar metrowej wielkości w konsulacie czechosłowackim w Krakowie. Konsulat ma przesłać puhar

wprost do Prościejowa.

Przy okazji zaznaczamy, że nieprzybycie Cracovii wywołało duże rozgoryczenie w sferach piłkarskich Czechosłowacji.

10-ty etap Tour de France.
Belg na pierwszem miejscu.

10-ty etap Tour de France z Digne do Nicei na dystansie 156 klm. wygrał Aerts (Belgja) w czasie 4:22:35 sek. przed Lapebie (Francja) 4:22:35 i Rouzzi (Francja) 4:22:35. Wymienieni trzej kolarze przybyli razem do mety z różnicą pół koła.

W klasyfikacji ogólnej na 1-em miejscu utrzymuje się w dalszym ciągu Belg Maes w czasie 64:42:05 przed Włochem Camusso 64:46:35 i Francuzem Speicherem 64:47:13.

W klasyfikacji międzynarodowej:
1) Belgja w czasie 194:34:44,
2) Włochy — 195:01:43,
3) Francja — 195:16:19,
4) Niemcy — 198:11:49,
5) Hiszpanja — 204:49:09.

Sport w kilku słowach.

W Warszawie odbyły się specjalne eliminacje lekkoatletyczne zorganizowane przez Polski Zw. Sportowy Głuchoniemych mające na celu wybranie drużyny polskiej na światowe Igrzyska głuchoniemych, które odbędą się w połowie sierpnia w Londynie przy udziale zawodników 18 narodowości. Na eliminacjach tych tylko dwóch zawodników zdołało osiągnąć wyznaczone minima, a mianowicie Gniot z Poznania skoczył wdal 6,10 mtr. a przebiegł 400 mtr. przez płotki w czasie 67.3, zaś Ostachewicz z Warszawy osiągnął w biegu na 1500 mtr. czas 4.37 a na 5 klm. czas 16.35. Wyniki te były jednocześnie polskiemi rekordami głuchoniemych. Po eliminacjach wyznaczono tylko tych dwóch zawodników na wyjazd do Londynu.

W nadchodzącą niedzielę rozegrane zostaną dalsze trzy spotkania ligowe. W Krakowie gra Cracovia z Legją, we Lwowie Pogoń z Wisłą i w Wielkich Hajdukach Ruch z Warszawianką. Najciekawiej zapowiada się spotkanie lwowskie, wobec dobrej formy wykazanej przez oba zespoły ubiegłej niedzieli. Pozostałe pięć klubów pauzuje w niedzielę.

Odbyły się zawody o mistrzostwo Łodzi we florecie, w których pierwsze miejsce zajął Banas WKS. wygrywając we finale wszystkie pięć spotkań przed Cieciorą WKS. 4 zwycięstwa i Różalskim PKS 3 zwycięstwa. Banaś znajduje się obecnie w bardzo dobrej formie. Pozatem odbyły się międzyklubowe spotkania drużynowe we wszystkich trzech broniach pomiędzy zespołami PKS. i WKS Spotkanie zakończyło się zdecydowanem zwycięstwem wojskowych w stosunku 20 i pół do 6 i pół przyczem WKS. wygrał floret 8:1, szpadę 7 i pół i wreszcie szable 5:4, Zwycięski zespół walczył w składzie Mytkowicz, Ostankowicz i Banaś. Skład Policyjnego KS. był Kartasiński, Różalski i Żuk.

W nadchodzący czwartek 18 bm. upływa termin zgłoszeń kandydatów na bokserski kurs sędziowski organizowany przez zarząd ŁOZB. Początek kursu w sobotę 20. Zgłoszenia pisemne na adres ŁOZB, Srebrzyńska 10 lub osobiście w czwartek między 18 a 20. Kurs ten wywołał znaczne zainteresowanie, o czem najlepiej świadczy fakt, że dotychczas zgłosiło się już około 30 kandydatów.

Dyskwalifikacja Kołodziejczyka w wyścigu dokoła Łodzi i jej późniejsze zniesienie przez zarząd ŁOZK wywołały dość smutne w kolarstwie łódzkiem echo.

Obecnie dowiadujemy się, że przeciw decyzji zarząd ŁOZK znoszącej dyskwalifikację Kołodziejczyka zaprotestował sędzia główny p. Pekalski. który od decyzji tej odwołał się do zarządu PZTK. P. Pekalski stwierdza, że Kołodziejczyk przekroczył zupełnie wyraźnie regulamin i zato powinien być zdyskwalifikowany. Tak więc sprawę pierwszego miejsca w wyścigu dokoła Łodzi zadecyduje ostatecznie zarząd PZTK.

Po rozegranych dotychczas dwóch trójmeczach eliminacyjnych odbędą się w nadchodzącą niedzielę półfinałowe spotkania lekkoatletycznych mistrzostw drużynowych Łodzi. W pierwszym półfinale spotkają się zespoły ŁKS,, WIMY i Kruszeendera. Ten ostatni zespół zakwalifikował się do półfinału bez walki. Spośród tej trójki dwa pierwsze zespoły wejdą do spotkania finałowego. W drugim półfinale walczyć będą już tylko dwa zespoły IKP i Zjednoczone, przyczem tutaj zakwalifikuje się do finału tylko jedna drużyna. Spotkanie finałowe odbędzie się już w dniu 28 bm.

Ł.K.S. na 7-em miejscu.
Stadjon mistrzem lekkoatletycznym Polski pań.

W ogólnej punktacji lekkoatletycznych mistrzostw Polski pań pierwsze miejsce zajął Stadjon Chorzów, zdobywając 101 pkt.

2) AZS — Poznań 86 pkt.
3) Sokół — Poznań 41 pkt.
4) Warszawianka 40 pkt.
5) Grażyna — Warszawa 39 pkt.
6) AZS — Warszawa 32 pkt.
7) ŁKS — Łódź 29 pkt.
8) Makabi — Kraków 21 pkt.
9) SKS — Sosnowiec 16 pkt.
10) Sokół — Grudziądz 8 pkt.
11) Hasmonea — Lwów 8 pkt.

8.000 zł. KOSZTUJE JEDEN START amerykańskich lekkoatletów.

Jak wiadomo, w najbliższym czasie przyjeżdża do Europy ekspedycja lekkoatletów amerykańskich na tournee po Europie. Amerykanie mieli również wystąpić w Pradze czeskiej. Czeska federacja lekkoatletyczna musiała jednak zrezygnować z tych występów, gdyż szwedzki menager Amerykanów żąda za start około 40.000 Kcz. (ok. 8 tys. zł.

KALENDARZ WYBORCZY

Załącznik do zarządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 15 lipca 1935 r. — kalendarz wyborczy do Sejmu.

Do 16 lipca 1935 r.: Prezydent Rzeczypospolitej powołuje generalnego komisarza wyborczego i jego zastępcę.

Do 25 lipca: Minister spraw wewnętrznych powołuje okręgowych komisarzy wyborczych.

Generalny komisarz wyborczy powołuje przewodniczących okręgowych komisji wyborczych oraz ich zastępców.

Wydziały wojewódzkie (w Warszawie: komisarz rządu i prezydent miasta) powołują członków okręgowych komisyj wyborczych oraz ich zastępców.

Do 1 sierpnia: Przewodniczący okręgowych komisyj wyborczych powołują przewodniczących obwodowych komisyj wyborczych oraz ich zastępców.

Do 4 sierpnia: Władze administracji ogólnej i przełożeni gmin powołują członków obwodowych komisyj wyborczych oraz ich zastępców.

Ukończenie sporządzania spisów wyborców do Sejmu przez przełożonych gmin.

Ukończenie wyborów do zgromadzeń okręgowych, zgłaszanie delegatów do zgromadzeń okręgowych przez wyborców.

Do 5 sierpnia: Przełożeni gminy przesyłają spisy wyborców przewodniczącym obwodowych i okręgowych komisyj wyborczych.

Przewodniczący organów dokonywających wyboru delegatów do zgromadzeń okręgowych przesyłają odpisy protokółów z wyboru delegatów przewodniczącym okręgowych komisyj wyborczych i okręgowym komisarzom wyborczym.

Władze administracji ogólnej ogłaszają o podziale powiatów na obwody głosowania.

Przewodniczący obwodowych komisyj wyborczych podają do wiadomości publicznej godziny urzędowania obwodowych komisyj wyborczych, tudzież termin i miejsce wyłożenia spisu wyborców i wnoszenia reklamacyj.

7 sierpnia: Przewodniczący obwodowych komisyj wyborczych wykładają do publicznego przeglądu spisy wyborców do Sejmu.

Do 9 sierpnia: Przewodniczący okręgowych komisyj wyborczych unieważniają wybór delegata do zgromadzenia okręgowego, jeżeli wybór ten został dokonany niezgodnie z prawem i zarządzają wybory uzupełniające.

14 sierpnia: Ostatni dzień wyłożenia do publicznego przeglądu spisów wyborców.

Zgromadzenia okręgowe zbierają się w celu ustalenia listy kandydatów na posłów.

19 sierpnia: Przewodniczący obwodowych komisyj wyborczych przesyłają zażalenia i nieuwzględnione sprzeciwy przewodniczącym okręgowych komisyj wyborczych.

Do 19 sierpnia: Kandydaci na posłów przesyłają do komisji okręgowej oświadczenia o zgodzie na kandydowanie.

20 sierpnia: Okręgowe komisje wyborcze przystępują do zatwierdzenia list kandydatów na posłów.

Do 23 sierpnia: Zastępcy kandydatów, wpisani przez okręgowe komisję wyborczą na listę kandydatów na posłów, przesyłają do komisji okręgowej oświadczenie o zgodzie na kandydowanie.

Do 24 sierpnia: Przewodniczący okręgowych komisji wyborczych po rozpoznaniu zażaleń i sprzeciwów, nakazują obwodowym komisjom wyborczym wciągnięcie lub skreślenie ze spisu osoby, wnoszącej zażalenie lub sprzeciw.

Do 26 sierpnia: Obwodowe komisje wyborcze wprowadzają do spisu wyborców zmiany, nakazane przez przewodniczących okręgowych komisyj wyborczych.

Do 29 sierpnia: Przewodniczący okręgowych komisji wyborczych ogłaszają listę kandydatów na posłów ze wskazaniem dnia i godzin głosowania.

7 września: Przewodniczący obwodowych komisyj wyborczych wykładają do publicznego przeglądu ostatecznie ustalony spis wyborców.

8 września: Głosowanie do Sejmu.

11 września: Okręgowe komisje wyborcze przystępują do ustalenia wyniku głosowania w okręgu i przyznania mandatów kandydatom na posłów.

20 września: Generalny komisarz wyborczy ogłasza w gazecie rządowej wynik wyborów do Sejmu.

Do 23 września: Generalny komisarz wyborczy przesyła każdemu wybranemu posłowi list wierzytelny.

Do 27 wrześia: Wnoszenie do sądu najwyższego protestów przeciwko wyborom.

* * *

Kalendarzy do Senatu ustala, że:

25 sierpnia t. zw. zebrania obwodowe dokonają wyborów delegatów z obwodów do wojewódzkich kolegjów wyborczych. 15 września zbiorą się w miastach wojewódzkich kolegja wyborcze w celu powołania senatorów i ich zastępców.

Ogłoszenie wyniku wyborów do Senatu nastąpi w tym samym dniu, co i ogłoszenie wyniku wyborów do Sejmu, t. j. 20 września.

Do dnia 27 września Pan Prezydent Rzeczypospolitej powoła 32 senatorów, których powołanie należy do prerogatyw Głowy Państwa.

Wynik losowania
premjowanych książeczek P.K.O

Odbyło się w centrali PKO. w Warszawie 37 ciągnienie losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe serji 1-ej.

Po zł. 1.000 otrzymują właściciele następujących książeczek: 3856, 4199, 7579, 8139, 12973, 16916, 18063, 19816, 23194, 23848, 24701, 26338, 26494, 31816, 32515, 32551, 35916, 36545, 38936, 42879, 43092, 44338, 46243.

TARYFA ZA PRZEJAZDY DO PRUS WSCHODNICH.

Rokowania nad uporządkowaniem taryfy tranzytowej osobowej pomiędzy Niemcami i Prusami Wschodniemi doprowadziły do uzgodnienia taryfy która wejdzie w życie jesienią rb. W ten sposób skończyło się uciążliwe prowizorjum, które polegało na stosowaniu wewnętrznych taryf niemieckich za zwrotem kolejom polskim należności za przejazd według taryf polskich. Nowa taryfa wprowadza jednolitą regulację na wzór innych taryf międzynarodowych.

—00—

NAD MORZE!
DO GDYNI I NA HEL!

Liga Popierania Turystyki wspólnie z Ligą Morską i Kolonjalną po pociągu popularnym na Święto Morza, uruchamiają następny na dzień 19, 20-go i 21-go b. m.

W celu jaknajszerszego udostępnienia pociągu cena karty uczestnictwa wynosząca zł. 18.70 oprócz przejazdu tam i spowrotem obejmuje nocleg, zwiedzanie portu łodzią motorową, zwiedzanie Gdyni, portu od strony lądu, magazynów i urządzeń portowych.

Oprócz powyższego niezmiernie ciekawego programu pobytu, uczestnicy pociągu popularnego będą mogli wyjechać z Gdyni statkiem na Hel i spowrotem nie ponosząc dodatkowych opłat.

Dogodne warunki przejazdu, zapewnione numerowane miejsca w pociągu, a nadewszystko żywiołowy rozwój Gdyni i możność głębokiego oddechu na wybrzeżu Bałtyku pociąga mieszkańców Łodzi.

Jak nas informuje Polskie Biuro Podróży Orbis, ul. Piotrkowska 65 i 18, już obecnie są licznie wykupywane karty uczestnictwa.

Nic dziwnego — „wiatr od morza" — nęci!

—00—

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 12.40, lipiec 12.03, sierpień 11.91, wrzesień 11.80

LIVERPOOL: loco 6.89, lipiec 6.55, sierpień 6.46, wrzesień 6.32

Egipska: loco 7.93, lipiec 7.75, październik 7.70, listopad 7.71

BREMA: loco 14.27, październik 12.99, grudzień 13.01, styczeń 13.02

Waluty, dewizy i akcje

DEWIZY NAOGÓŁ MOCNIEJSZE.

Na zebraniu giełdy pieniężnej gros dewiz europejskich wykazało w dalszym ciągu mocną tendencję; wyraziła się ona ponowną zwyżką dewizy na Berlin, która była droższa o 20 gr. n 100 mk., Belgja podwyższyła kurs również o 20 gr. na 100 belgach, Holandja po ostatniej 30-groszowej zwyżce, była w dalszym ciągu mocna, zyskując w obrotach 5 gr. na 100 fl. Pozatem droższa o 5 gr. na 100 kor. była dewiza na Sztokholm, Praga podwyższyła kurs o 2 gr. na 100 kor. oraz Paryż zaledwie pół grosza na 100 fr.

DALSZA POPRAWA KURSÓW PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Na zebraniu giełdowem zaobserwowano duże ożywienie w dziale państwowych papierów procentowych przy tendencji nadal mocnej.

PAPIERY PROCENTOWE.

Prem. Pożyczka Budowlana ser. I	43.25
Prem. Pożyczka Dolarowa ser. III	52.75
Państw. Poż. Konwersyjna 1924 r.	68.00
Pożyczka Dolarowa 1919/1920 roku	83.75
Poż, Stabilizacyjna 1927 r. 67.25, dr.	67.25
L. Z, Państwowego Banku Rolnego	83.25
L. Z. Państwowego Banku Rolnego	94.00
L. Z, Banku Gosp. Kraj. II—VII em.	83.25
L. Z. Banku Gosp. Kraj. I emisji	94.00
Obl. Kom. B-ku Gosp. Kr. II—III em.	83.25
Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. I emisji	81.00
Obl. Kom. B. G. K. II—III i III N em.	81.00
Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. I emisji	94.00
L. Z. Banku Gosp. Kraj. I emisji	81.00
L. Z. Banku Gosp. Kraj. II—VII em.	81.00
L. Z. Tow. Kred. Przem. Polskiego	95.00
L. Z. Tow. Kred. Ziem. w Warszawie	48.50
L. Z. Tow Kred. m. W-wy 1933 r.	59.75
Poż. Konwers. m. W-wy 1926 r.	66.50

AKCJE — NAOGÓŁ UTRZYMANE.

Zainteresowanie w dziale papierów dywidendowych było nieduże, obroty — umiarkowane.

Bank Polski 90,50, Węgiel 11.75, Starachowice 35.00—35.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 16.7. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica czerwona jara szklista 16.00 — 16.50, żyto I stand. 12.50 — 12.75, mąka pszenna gat. I lit. A 20% 30.00 — 33.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 21.00 — 22.00, mąka razowa 16.00 — 17.00

POZNAŃ, 16. 7. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu. Ceny tranzakcyjne: żyto nowe suche 10.45. Ceny orjentacyjne: żyto 11,15 — 11.50, żyto zeszłoroczne 11.00 — 11.25, żyto nowe suche 10.00 — 10.25, pszenica 14.00 — 14.25, mąka żytnia I gat. 0-55% 18.50 — 19.50, mąka razowa 0-95% 14.25 — 15.25, mąka pszenna gat. I lit. A 20% 25.25—27.75

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni Miejski (w dawn. „Bagateli". Piotrkowska 94 — Muzyka na ulicy

Teatr Letni w parku Staszica — Otello przyszłości

Adria — Porwanie

Capitol — Ja mam temperament

Casino — 1) Nocne życie bogów; — 2) Przygoda pechowca

Corso — 1) Skandal w Budapeszcie; 2) Czarny kot

Czary — 1) Pieśniarz Warszawy; 2) Legjon ulicy

Dom Ludowy — Pocałunek przed lustrem

Europa — Człowiek jest grzeszny

Grand - Kino — Na fali wspomnień

Metro — Porwanie

Mewa — 1) Śmierć odpoczywa; 2) Wróg kobiet

Miraż — Ostatni ataman Annienkow

Przedwiośnie — Karjera Anny Carver

Palace — Toreador i kobiety

Rakieta — Moskiewskie noce

Record — 1) Skrwawione perły; 2) Powrót Sherlocka Holmesa

Stylowy — Rewolucja śmiechu

Sfinks — 1) Szpieg Nr. 13; 2) Królowa szybkości

Sztuka — Złodziej serc

Zachęta — 1) I cóż dalej, szary człowieku; 2) Buster rozdaje miljony

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa cytrynowa z ryżem, mostek cielęcy faszerowany, sałata i kartofelki, galareta ponczowa.

WINSZUJEMY

Jutro: Aleksemu
Wschód słońca 3,35
Zachód słoca 19,49
Długość dnia 16.14
Ubyło dnia 0.26
Tydzień 28.

WSZYSTKO W MIARĘ...

Słońce może... zatruć organizm

SKUTKI GWAŁTOWNEGO OPALANIA.

Bez słońca niema życia. Każdy człowiek— nawet najmniej wykształcony— wie o tem, że największym wrogiem chorób są

promienie słoneczne.

I trudno się wobec tego dziwić, że w porze letnich upałów, kto może, korzysta z tych życiodajnych promieni słonecznych i opala się nad brzegami rzek, jezior, stawów, czy też na plażach wielkich pływalń.

Wpływ słońca na nasze zdrowie jest doskonały: letnie kąpiele słoneczne pozwalają nam gromadzić zapasy sił i odporności na długie bezsłoneczne miesiące zimowe. Niemniej jednak, jak wszędzie, tak i tutaj koniecznym

jest umiar.

Lekarstwo jest tak długo pożyteczne, jak długo zażywamy je... łyżeczkami. Spróbujmy wypić przepisaną nam flaszeczkę lekarstwa jednym łykiem, odrazu, a zobaczymy, że wówczas najniewinniejsze lekarstwo zamienić się może w... truciznę.

Tak samo jest ze słońcem. W małych dawkach jest słońce cudownem lekarstwem dla naszej skóry i dla całego organizmu. W dawkach nadmiernych natomiast staje się to samo słońce zabójcze dla człowieka. Świadczą o tem aż nadto dowodnie smutnie kroniki letnie, notujące rokrocznie przypadki rażenia udarem słonecznym.

Do słońca— podobnie zresztą jak do każdego innego silnie działającego leku —trzeba się stopniowo dopiero przyzwyczajać. Człowiek, którego skóra stopniowo, w ciągu dni i tygodni przyzwyczajana była do słońca, potrafi znieść następnie dawkę tak potężną, która u człowieka nieprzyzwyczajonego wywołać mogłaby natychmiast groźne poparzenia.

Spalenie skóry promieniami słońca wywołuje właściwy efekt dopiero po kilku godzinach— zazwyczaj zatem widzimy i... czujemy skutek dopiero po powrocie

z plaży do domu.

Po lekkomyślnem, nadmiernem wystawieniu się na działanie promieni słonecznych, pojawia się po upływie kilku godzin silne zaczerwienienie skóry, — w cięższych przypadkach zaczerwienienie to połączone jest z obrzękiem, mogą też pojawić się pęcherze.

Jak należy się w takim przypadku zachować?

Przedewszystkiem należy, oczywiście aż do zupełnego wygojenia się skóry, unikać

promieni słonecznych.

Ubranie i bielizna muszą być bardzo wolne, każde najmniejsze tarcie razi bowiem ogromnie podrażnioną słońcem skórę. Samo zaczerwienienie ustępuje po kilku dniach bez żadnych leków — można jednak aplikować taką zasypkę, jaką stosują matki dla niemowląt (puder dla niemowląt kupimy w każdej aptece lub drogerji). W przypadku pojawienia się pęcherzy należy przyłożyć okład z gazy lub świeżo wypranej szmatki, przepojonej olejem lnianym, zmieszanym do połowy z apteczną wodą wapienną (Aqua calcis); mieszaninę taką kupić można za grosze w każdej aptece.

Gwałtowne spalenie skóry promieniami słońca wywołać może czasem skutki wręcz nieprzewidziane.

Oto bowiem w konsekwencji takich lekkomyślnych kąpieli słonecznych pojawić się może... katar żołądka lub niedomoga wątroby. Okazuje się bowiem, że nadmierne spalenie skóry słońcem wywołuje efekt podobny do zatrucia organizmu, jakie nastąpić może w przebiegu gorączkowych chorób zakaźnych. To też „zepsucia żołądka" i inne „niedyspozycje jelitowe" są wcale częste wśród letników naszych plaż i miejscowości kąpielowych, nie spodziewających się zapewne niejednokrotnie, że słońce jest przyczyną

ich braku apetytu.

Silne i długotrwałe poparzenie skóry— a zwłaszcza skóry głowy — promieniami słonecznemi, wywołać może wysoką gorączkę i objawy podrażnienia opon mózgowych w postaci nudności, wymiotów, a nawet utraty przytomności. Łatwo zrozumieć, że w tych warunkach nietrudno o nieporozumienie, gdy zdrowy dotąd letnik dostanie nagle, z niezrozumiałej dla niego przyczyny, wysokiej gorączki, nudności i wymiotów. Dopiero wezwany lekarz wyjaśni przyczynę całej choroby. Dobrze jeszcze, gdy spokój, chłód i zimne wysychające okłady przyniosą wkrótce ulgę choremu. Niestety jednak niezawsze przebieg tych udarów słonecznych jest tak korzystny, czasem kończą się bowiem śmiercią.

I dlatego pamiętajmy o tem, że słońce jest naszym najlepszym przyjacielem i lekarzem— pod tym prostym jednak warunkiem, że dobrodziejstw jego używać będziemy... w miarę.

Gdy w grę wchodzi życie ludzkie...

Rekordy angielskiego sądownictwa.

Sądownictwo angielskie może poszczycić się nietylko sprawnym aparatem ale także najkrócej trwającemi rozprawami w sprawach najważniejszych, w których w grę wchodzi życie ludzkie.

W tych dniach np. przed jednym z sądów angielskich stawał człowiek, oskarżony o morderstwo. Wobec przyznania się obwinionego rozprawa, zakończona wyrokiem śmierci trwała zaledwie 6 minut.

Wypadek ten nie jest w Anglji odosobniony.

W lutym br. skazano mordercę Roberta Venta również

w niespełna 8 minut.

Okoliczności zbrodni, do której przestępca przyznał się ze skruchą, wyświetliło całkowicie wstępne dochodzenie, tak że na rozprawie głównej pozostało już tylko ferowanie wyroku.

Jeszcze krócej trwała rozprawa przeciwko Justice Wright w 1925 r., skazanego również za morderstwo. Rozprawa ta trwała zaledwie 4 minuty.

James Frederick Stratton skazany został w tym samym roku w ciągu 8 minut.

Gdy przed sądem w Liverpoolu Joseph Reginald Victor Clark skazany został w ciągu 5 minut za morderstwo, do którego się przyznał, założył apelację, oświadczając, że cofnie swe zeznania, aby uzyskać ponowne przeprowadzenie procesu i gruntowne wyświetlenie wszystkich okoliczności morderstwa. Apelację skazanego oddalono, gdyż wyższa instancja nie dopatrzyła się w przebiegu rozprawy, ani w ogłoszeniu wyroku błędów proceduralnych.

Clark przyjął decyzję sądu apelacyjnego ze spokojem, oświadczając, że uważa wyrok śmierci na siebie

za słuszny,

pragnął jedynie doprowadzić do wyświetlenia tła zbrodni, któreby, nie zmniejszając jego winy i odpowiedzialności, obciążyły moralną odpowiedzialność tych, którzy go do zbrodni popchnęli.

Dźwięczą kosy w polu.



Butelki z papieru.

Łatwo się otwierają i utrzymują chłód.

Jak poważne trudności w transporcie mleka nastręczały szklane butelki, tego chyba nie trzeba uzasadniać. Znamy doskonale te kłopoty u siebie w kraju, a zwłaszcza zimą.

Obecnie, jak się dowiadujemy, w Ameryce dokonywane są doświadczenia z butelkami, wykonanemi z papieru, przesiąkniętego parafiną. W Trenton wykonano już kilka tego rodzaju butelek, które wykazały swą wysoką wartość środka przechowującego i konserwującego mleko.

Nowy rodzaj papierowych butelek ma wiele dodatnich właściwości:

1) jest tania, będzie więc mogła być użyta tylko jeden raz; 2) jest dobrze zapieczętowana; 3) bardzo łatwo się otwiera; 4) nie potrzeba jej myć ani też zwracać; 5) utrzymuje chłód znacznie dłużej; 6) nie pęka, w razie upuszczenia jej na ziemię i nie rozpryskuje się; 7) mleko w niej jest czyste; 8) jest pojemna, a więc nie zabiera wiele miejsca.

Te cechy, zgrubsza wyliczone, stwarzają podstawy do wniosków iż w niedługim już może czasie nietylko w Ameryce, ale i u nas rozwiązany zostanie jeden z najtrudniejszych problemów

aprowizacji mlecznej.

Przysposobienia wojskowe młodzieży faszystowskiej.



Oddziały szkoły wojskowej dla młodych faszystów, wykonały w okolicach Rzymu ćwiczenia z udziałem artylerji i czołgów.

PODSŁUCHANE

PO OŚWIADCZYNACH.

Aniele!... Ty płaczesz? Czyżbyś już żałowała danego słowa?

— O nie! to łzy radości... bo ciotka moja mówiła, że jestem piękna, lecz tak głupia, że... chyba osła na męża złowię.

Wdzięczny obrazek.



Uczenice wielkiej ujeżdżalni w Londynie codziennie rano przed przejażdżką zmuszone są same karmić i poić konie.

Ocean Lodowaty — Morze Czarne

Sieć kanałów w Rosji sowieckiej.

Rosja pokrywa się całą siecią kanałów, które w niedalekiej przyszłości, połączone ze sobą, połączą ocean Lodowaty Północny z morzem Czarnem. Połączenie to odgrywa przedewszystkiem, obok kolosalnego znaczenia handlowo-komunikacyjnego, rolę strategiczną.

Na półwysp. Kola zaprowadzono kolej żelazną aż do Murmańska oraz zbudowano w ciągu dwóch lat kanał, łączący jezioro Onega z Morzem Białem. Następnie połączony został już Bałtyk z Morzem Białem, kanałami, zatoka fińska— Leningrad— jezioro Ładoga i Onega. Praca nad budową tej sieci wodnej

jest już ukończona.

Dla otrzymania stałego poziomu wód na kanałach zbudowano olbrzymie zbiorniki, mieszczące 20 miljonów metrów kubicznych wody. Na budowę tego kanału o długości 227 kilometrów, zużyto 21 miesięcy, przyczem nad budową stale pracowało 20 tysięcy robotników. Kanał zużyty zostanie przedewszystkiem dla spławu drzewa z lasów okręgu rostowskiego. Pozatem siły wodne wykorzystane zostaną w ten sposób, że nad kanałami zbudowano fabrykę wyrobów aluminjowych, fabrykę naczyń emaljowanych i fabrykę akumulatorów. W Tobolskaja, nad kanałem, stoi elektrownia, której prądem poruszana jest kolej, biegnąca do Murmańska.

Następnie Ocean Lodowaty Północny połączony zostanie kanałem z Wołgą, koło Moskwy. Kanałem tym uzyska Moskwa połączenie z Bałtykiem, Oceanem Lodowatym Pónocnym, Morzem Kaspijskiem i Morzem Czarnem, ponieważ od Stalingrodu Wołga zostanie połączona kanałem z Donem. Pozatem Morze Kaspijskie połączone zostanie również kanałem z Morzem Czarnem. Jak więc widzimy, wszystkie większe ośrodki przemysłowe Rosji połączone zostaną kanałami.

„CHUSTKA POLITYCZNA"

OSOBLIWE GAZETY.

Obchodzimy w tym roku stulecie zamknięcia najoryginalniejszego pisma świata. Gazeta ta ukazała się we Francji w 1831 r., pod dziwną nazwą: „Chustka polityczna". Była ona drukowana na płóciennych chustkach, które potem z powodzeniem służyć mogły

do wycierania nosa.

Figiel ten spłatany był rządowi francuskiemu przez sprytnego wydawcę dla ominięcia wysokich wówczas podatków, jakie płaciło się od papieru gazetowego.

Kto wie, może popularna obecnie nazwa „szmata", stosowana do niektórych pism współczesnych bierze początek od owej „chustki".

Okazało się jednak, że żywot tej dziwnej gazety uzależniony był od... pogody. Rok 1834 był wyjątkowo pogodny, ludzie mniej chorowali na katar i pismo zostało zwinięte.

Praktyczni Hiszpanie ze względu na to, że często zdarza się okazja czytania gazet pociemku, stworzyli pismo, noszące nazwę „La Lampada" (lampa), które drukowane było

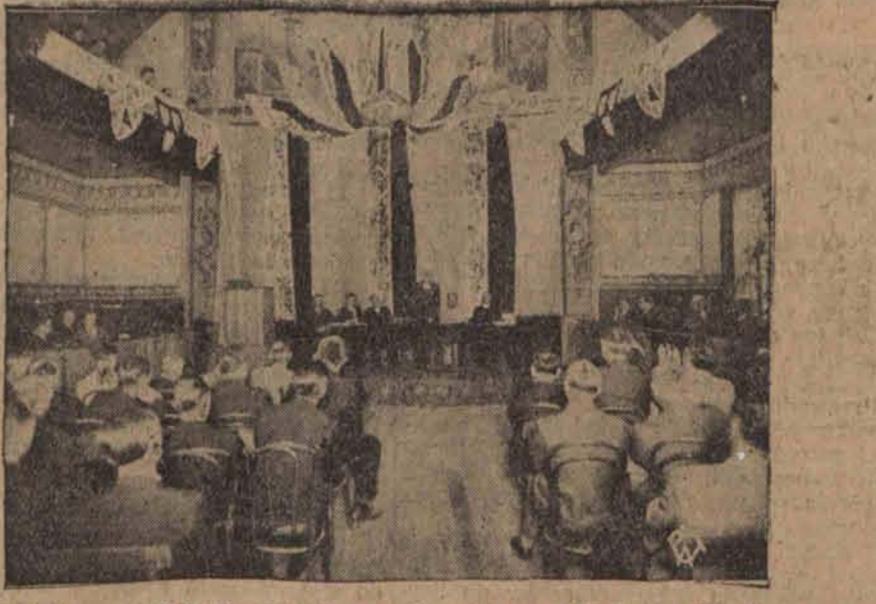
fosforyzowaną farbą.

Z innych dziwolągów dziennikarskich przytoczyć możemy dzieje jednego chyba na świecie pisma, które przestało istnieć, gdyż miało za wielu prenumeratorów. Gazetka owa wychodziła przed 12 laty w miejscowości Grumbach w Turyngji. Jeden z mieszkańców tej odciętej od świata wioski założył gazetę, którą sam pisał ręcznie, nie rozporządzał bowiem maszyną drukarską. Wkońcu nie mógł już nadążyć z przepisywaniem pisma pomimo, że zaprzągł do pracy całą rodzinę.

Jak widzimy, wszelkie próby zerwania z szablonem drukowania gazet na papierze, zakończyły się fiaskiem.

—00—

POLACY W KURYTYBIE.



IV sejmik Centralnego Związku Polaków w Brazylji w sali Związku Polskiego w Kurytybie. Przemawia poseł RP. dr Grabowski

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.